Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 108 Kraków, poniedziałek 16 maja 1921 Rocznik XXX.

180 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 250 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 8 Mk

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 390.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Odrębne stanowisko Anglii w sprawie Górnego Śląska

Jeden z twórców potęgi wielkobrytańskiej, znakomity minister Pitt, jako zasadę postawił zdanie, że handel angielski jest polityką angielską. Ta zasada nie przestała obowiązywać po dzień dzisiejszy i wszystkie pociągnięcia angielskie na wielkiej szachownicy poltycznej odbywają się pod hasłem — rozszerzenia sfery wpływów handlu angielskiego. Dla handlu, tj. dla usunięcia konkurencyi niemieckiej Anglia wzięła udział w wojnie; dla handlu toczy się cięty i ...niej zacięty spór ze Stanami Zjednoczonymi (o „mandaty“ w Małej Azyi, tj. o zagarnięcie pól naftowych w Mezopotamii), dla handlu Anglia nie dopuszcza nikogo do współpanowania nad morzami słowem wszystko, co na zewnątrz wygląda na wielką politykę, jest tylko interesem handlowym, naturalnie na olbrzymią, światową skalę przykrojonym.

Anglia na długie lata wyłączyła konkurencyę niemiecką, ale nie może i nie chce wyrzec się stosunków handlowych z Niemcami, tem mniej uczynić je niezdolnymi do produkcyi i wymiany towarów. Aby zrozumieć doniosłość stosunków handlowych niemiecko-angielskich, wystarczy kilka poniższych cyfr (cytujemy z książki Henryka Tennenbauma: Polityka gospodarcza Anglii): W r. 1913 tj. w ostatnim roku przed wybuchem wojny przywóz do Anglii z krajów europejskich wynosił 288 milionów funtów szterlingów, z czego na Niemcy przypada 76 milionów, tj. okrągło 25 procent. Wywóz z Anglii w tymże roku do krajów Europy wynosił 175 milionów, z tego do Niemiec 40 milionów, tj. okrągło 23 procent.

Wobec tych cyfr jest rzeczą zrozumiałą, że Anglia nie chce i nie może pozbywać się takiego dostawcy i odbiorcy; byłoby to zaprzeczeniem podstawowego rozumu handlowego i pogwałceniem żywotnych interesów narodu, a że Lloyd George czy inny kierownik polityki angielskiej jest tylko eksponentem woli tegoż narodu, — cóż dziwnego, że całą swą energię obraca na obronę tych interesów? Polityka angielska, tj. handel, dąży do tego, aby sprowadzić jak najwięcej surowców, przerobić go w swych fabrykach na cały- albo półfabrykat, własnymi okrętami wywieźć go w świat i przez własnych kupców sprzedać go odbiorcom. Do osiągnięcia tego celu potrzeba pośredników w dostarczaniu surowca i fabrykantów do ich obrobienia z grubsza, a stosunki tak się ułożyły, że tę rolę najlepiej dla Anglii spełniają Niemcy. Ponieważ żaden rozsądny człowiek nie pozbywa się bez racyonalnego powodu odbiorcy i dostawcy na czwartą część swej produkcyi, jest — naturalnie ze stanowiska angielskiego — zupełnie zrozumiałe, że nie chce dopuścić do zrujnowania Niemiec.

Wszystkie pozory, jakoby Lloyd George na ślepo popierał żądania Francyi w stosunku do Niemiec, są mylne. Angielski mąż stanu postępuje ściśle po wytycznej linii polityki narodowej, która ma — obok sprawy handlu — drugi zasadniczy postulat: nie dopuścić do przewagi jednego mocarstwa na kontynencie europejskim. Zniszczywszy obok handlowej także polityczno-militarną hegemonię Niemiec, nie dopuści Anglia, aby na ich miejscu usadowiła się Francya. Stąd częste, ile razy się spotkają, starcia między politykami francuskimi a angielskimi; stąd konieczność tak licznych konferencyi. Francya żąda należne odszkodowanie? Owszem, ale nie w tej wysokości, żeby uniemożliwiła Niemcom kontynuowanie produkcyi. Francya chce okupacyi? Owszem, ale nie tych obszarów (węglowych), które Niemcy muszą zatrzymać, aby móc produkować. Niemcy żądają Górnego Śląska? I na to Anglia się zgadza, bo Górny Śląsk to węgiel i metale, bez których wielki przemysł niemiecki istnieć nie może — wedle twierdzenia Niemiec.

To są przesłanki, wedle których jedynie należy osądzać politykę angielską, abstrahując od zupełnie nieistotnych rzeczy, jak sympatye lub antypatye, wpływy żydowskie itd. Jeżeli z tego jedynie miarodajnego punktu widzenia będziemy śledzili pociągnięcia dyplomatyczne Lloyda Georgea, łatwo może sprawdzić się pogłoska o tajnej umowie angielsko-niemieckiej, o której doniosły wczoraj telegramy. Rzecz ta byłaby tembardziej możliwą, że historya Anglii zna takie precedensy, które — w myśl przysłowia — są niehonorowe, ale zdrowe. Wszak Anglia w ciągu czterech wieków nie na to pokonała po kolei Hiszpanię, Holandyę, Francyę i Niemcy, aby dla jednego z tych rywali obecnie wyciągała kasztany z ognia!

W związku z temi sprawami stoi jeszcze jedna sprawa, która, z punktu widzenia polityki angielskiej usprawiedliwiałaby jej poparcie Niemców. Dlaczego właściwie Francya dąży do zawładnięcia, choćby na kilkanaście tylko lat, niemieckimi obszarami węglowymi? Oto Francya wie, że w obecnym czasie szalonej konkurencyi we wszystkich dziedzinach zarobkowania nie będzie mogła utrzymać się w dotychczasowej, tj. przedwojennej, swej pozycyi kraju rentyerów, lecz musi dążyć do wytworzenia wielkiego przemysłu. A można go wytworzyć, mając węgiel — swój czy obcy, byleby był. A właśnie to dążenie Anglii się nie podoba, bo nie chce mieć jeszcze jednego konkurenta i nie chce stracić jednego odbiorcy. Wszystkie te nici tworzą jeden łącznik między polityką angielską z jednej, a niemiecką potrzebą górnośląską z drugiej strony. Tajna umowa, przynajmniej znane jej klauzule, zapewnia kapitałowi angielskiemu pewne przywileje na całym obszarze, na którym Niemcy mają jeszcze wpływ: od Śląska aż do Bałtyku i byłoby nie do pomyślenia, aby Anglia dla tak realnych korzyści chciała krępować się tak nierealnemi rzeczami, jak sprawiedliwość i wzgląd na sprzymierzeńca.

Trzeba, aby polityka polska z tego stanu rzeczy wyciągnęła wszystkie konsekwencye. Polska nie może handlowi angielskiemu i politycznej ekspansyi angielskiej dać tych korzyści, jakie mają im dać Niemcy — to jest smutny fakt, którego narazie zmienić nie możemy. Polska nie może jednak zgodzić się na rolę ofiary w myśl interesów angielskich, to jest drugi pewnik. W takiej sytuacyi cóż Polsce pozostaje? Liczyć na poparcie Francyi, którego nie szczędzi szczególnie prasa paryska? Nie, trzeba liczyć przedewszystkiem na własne siły, na tak świetnie zamanifestowaną ofiarność ludu górnośląskiego. Trzeba tylko chcieć i trzeba mieć wolę do przeparcie konieczności życiowych — gdzież jednak ci ludzie, którzy potrafią dokonać tego olbrzymiego zadania?

I tu występuje na jaw choroba, na jaką odrodzona Polska tak cierpi: brak ludzi! Są, zapewne, dobre chęci, są też i przeciętne talenty, ale niema — przy wielu ludziach — człowieka. Niema jednej woli, która potrafiłaby zbiorowy czyn poświęcenia i ofiary ująć w skoordynowaną całość, a to przecież jedynie decyduje o powodzeniu. Trudno, geniusza ze świecą u nas nie znajdzie, to też trzeba go zastąpić kilku jednostkami ponad przeciętną miarę. A teraz właśnie najlepsza po temu okazya, ile że słychać — po raz który? — o przesileniu rządowem. Jak przy każdej takiej pogłosce odrazu zaczynają nam wbijać w głowy, że jeden tylko człowiek dorósł do opanowania czekających Polskę zadań, że tylko Wincenty Witos jest tym mężem opatrznościowym, który — mówiąc w konkretnym wypadku — wprowadzi nas do górnośląskiego raju. Czekajmy więc na ten czyn, czekajmy na wynik walki między Lloydem Georgem a Witosem.

ij.

Komisya międzyaliancka zaprzecza zawarcie ugody z powstańcami

Gdańsk. (PAT) „Danziger Neueste Nachrichten“ donoszą z Opola: Zastępca niemieckiego pełnomocnika w Opolu hr. Praschma ogłosił wczoraj następujące zawiadomienie: Generał Lerond oświadczył mi na moje pytanie w obecności innych członków komisyi z całą stanowczością, że telegram iskrowy, pochodzący z Warszawy, jakoby między komisyą międzysojuszniczą a powstańcami zawarto jakieś układy, jest **od początku do końca zmyślony.** Nie prowadzono, a tembardziej **nie zawierano żadnych układów w sprawie zawieszenia broni, w sprawie linii demarkacyjnej, w sprawie oddania rządu w ręce powstańców**, ani też w sprawie amnestyi.

W sprawie tej donoszą dalej tutejsze dzienniki z Opola: We czwartek przed południem zebrali się na naradę w Opolu przewodniczący wszystkich związków zawodowych, którzy postanowili proklamować w Opolu **strejk generalny** w odpowiedzi na wiadomość o linii demarkacyjnej. W południe udał się hr. Praschma do gen. Leronda, którego zainterpelował w sprawie wspomnianego warszawskiego radiotelegramu. Gen. Lerond miał odpowiedzieć, że telegram ten **jest od początku do końca zmyślony**, że nie odbyły się żadne rokowania z powstańcami, oraz że nie ustanowiono **żadnej linii demarkacyjnej.**

Po południu przedstawiciele stronnictw politycznych i związków zawodowych udali się również do gen. Leronda i zażądali od niego wyjaśnień w sprawie wspomnianego radiotelegramu. Gen. Lerond **powtórzył swoje oświadczenie**, złożone hr. Praschmie, przyczem miał dodać, że jak najenergiczniej **wystąpi przeciw powstańcom.** Zresztą na Górny Śląsk nadejdą wnet **posiłki w oddziałach włoskich i angielskich.** Przedstawiciele stronnictw politycznych oświadczyli genełowi wówczas, że **cierpliwość Niemców jest już wyczerpana** i że nawet oświadczenie gen. Leronda nie zdoła ich odwieść **od samoobrony**

Stanowisko Włoch

Rzym. (PAT). Komunikat rządowy oświadcza, że twierdzenia prasy zagranicznej co do stanowiska rządu włoskiego w sprawie Górnego Śląska są często **tendencyjne i nieścisłe.** Wobec tego należy przypomnieć, że rząd włoski kilkakrotnie stwierdzał, że w sprawie Górnego Śląska podobnie jak w każdej innej sprawie będzie przestrzegał jak najściślej warunków traktatu wersalskiego, które zwłaszcza, o ile to dotyczy sprawy górnośląskiej, są bardzo dokładne.

Dokoła sprawy górnośląskiej

Co mówi Korfanty i korespondenci

Korespondent warszawskiego „Kuryera Porannego" dr Adam Brzeg podaje na ten temat następujące informacye:

„Przedstawiciel „Kuryera Porannego" przyjęty został przez p. Korfantego na terenie górnośląskim w głównej siedzibie tymczasowego zarządu cywilnego.

Na zapytanie: Co sądzi o obecnej **sytuacyi po rozejmie**, p. Korfanty powiedział:

— Z tą samą szybkością, z jaką wprowadzaliśmy nasz czyn zbrojny, uwieńczony takim sukcesem, przejdziemy teraz do odbudowy normalnego życia przemysłowego kraju. Dziś stanęło już do pracy 75 proc. ogółu robotników kopalń i hut. Jutro stanie jeszcze więcej. — Przez uruchomienie przemysłu wykażemy zagranicy, a zwłaszcza Anglikom, że powstanie nie zmniejszyło niezdolności produkcyjnej kraju i że dalsza równowaga życia przemysłowego kraju zależna jest wyłącznie od Polaków.

Na zapytanie czy nie należy się obawiać, że Niemcy wyzyskają okres zawieszenia broni na przygotowania do kontrataku, dyktator (po utworzeniu się Wydziału Wykonawczego ta nazwa jest już przestarzałą, red. Nap.) Górnego Śląska odpowiedział:

— Mam świetnego żołnierza, uzbroję go i ubiorę w mundur, a dowiedzie, że lud górośląski potrafi bronić granic swego kraju."

Jak się korespondent „Kuryera Porannego" dowiaduje od jednego z wybitnych przedstawicieli Komisyi Międzykoalicyjnej, który niedawno powrócił z zagranicy, nastroje marodajnych czynników koalicyjnych zmieniły się pod wpływem powstania na korzyść ludności polskiej.

Jeden z korespondentów pism francuskich, który pozostaje w bliskim kontakcie z komisyą międzykoalicyjną, w rozmowie z dziennikarzem polskim stwierdził, iż przed 1 maja sprawa Górnego Śląska była dla Polski niemal przegrana. Zmieniło sytuacyę powstanie, które swoją żywiołowością dowiodło, że kraj nad Odrą ma bezwzględną większość polską. Przedstawiciele mocarstw przy tej sposobności przekonali się jaką fikcyą są emigranci, którzy spełniwszy narzucony obowiązek głosowania, bynajmniej nie mają ochoty walczyć o tę ziemię, o którą zwartą masą walczy ludność tubylcza — polska.

Liczni korespondenci zagraniczni, którzy teraz zaczynają się zjeżdżać na Górny Śląsk zachwyceni są postawą ludności polskiej, która cała bierze czynny udział w odrodzeniu rodzimej państwowości i manifestowaniu swej polskości. Nawet dzieci na drogach witają przejeżdżających samochodami korespondentów okrzykami: „Niech żyje Polska!"

W miastach, po wsiach, na kominach fabrycznych wszędzie powiewają prowizoryczne polskie sztandary, dowodząc, iż kraj ten zamieszkuje ludność ciążąca do Polski i dopiero teraz po raz pierwszy od wielu lat niewoli mogąca objawić swobodnie prawdziwą swoją wolę.

Tyle ów dziennik warszawski.

Kwestya rozejmu i zdobycia Koźla

„Czas" podał wiadomość telefoniczną, iż na radzie ministrów miano stwierdzić, że między Korfantym a gen. Lerondem **nie została podpisana żadna umowa** co do rzekomego rozejmu między powstańcami, a komisyą międzysojuszniczą. Poczem „Czas" dalej pisze:

„W tej sprawie otrzymała „Rzeczpospolita" depeszę z Berlina, że generał Lerond w obecności kilku członków komisyi międzysojuszniczej oświadczył jednemu korespondentowi pism berlińskich, że **warszawska depesza iskrowa, donosząc o umowie między powstańcami a komisyą międzysojuszniczą nie jest prawdziwa**. Ani rozejm nie został zawarty, ani linia demarkacyjna nie została wyznaczoną, ani amnestya nie została ogłoszona, ani władza administracyjna w ręce powstańców przekazaną nie została.

Dowiaduję się z dobrego źródła — dodaje korespondent od siebie — że istniał projekt rozejmu między Korfantym a komisyą międzysojuszniczą. Podpisany jednak nie został. ponieważ, gdy miano przystąpić do podpisywania układu, powstańcy zaatakowali Kędzierzyn i inne miejscowości. Z tego powodu układy się rozbiły".

Nie zauważyliśmy w „Rzeczypospolitej" depeszy, na którą się „Czas" powołuje. „Rzeczpospolita" zresztą podaje najczęściej pele-mele najróżniejsze wiadomości. Tym razem jednak może być coś prawdziwego na informacyi „Rzeczypospolitej", gdyż powstańcom mogło zależeć ogromnie na tem, ażeby poza linią demarkacyjną nie pozostał — objęty t. zw. linią Korfantego ważny port na Odrze w Koźlu, bez którego część Odry, o którą miałaby się oprzeć ta linia nie posiadałoby należytej wartości dla terytoryum przemysłowego, a równocześnie i odcięty odeń port kozielski byłby okaleczonym organizmem.

Ważna więc byłaby następująca wiadomość „Rzeczypospolitej" pochodząca wprost ze Śląska, a wyjaśniająca niejasne napomknienia agencyi rządowych o zmianie linii demarkacyjnej, a zatytułowana: „Kędzierzyn i port Koźle w obszarze wyzwolonym":

„Oddziały grupy Cymsa i Fojkisa rozszerzyły stan terytoryalny posiadania, zajmując w zwycięskim ataku port i dworzec kolejowy w Koźlu. W związku z posunięciem się naprzód sił powstańczych został zawarty w dniu dzisiejszym pomiędzy przedtawicielami Komisyi Międzysojuszniczej w Opolu a dowództwem grupy wschodniej armii powstańczej następujący układ, z ważnością do dnia 20 maja, godz. 12 w południe:

„Zbrojne oddziały ochotników niemieckich opuszczą do godz. 10 wieczorem teren na lewym brzegu Odry, ograniczony linią biegnącą od północy przez kolonię Lisok, Rogów, Rogowskie Przedmieście, **dworzec kolejowy w Koźlu, Koźle, Kobylicę** i Biadaczów. Wymienione miejscowości stanowią rejon neutralny obsadzony przez wojska sprzymierzonych. Poprzednia umowa w sprawie Koźla i Kędzierzyna tem samem upada. Umowa zostanie wysłana do gen. Le Rond'a w Opolu, do pułk. Malvaux w Koźlu i do Dowództwa Głównego powstańców".

Umowę podpisali ze strony Komisyi Międzysojuszniczej pułk. L. Adam, por. Parigzi Ettore i kap. Gaskoll, ze strony sztabu grupy „Wschód" oficerowie Hauke, Borelowski, Fojkis i Laskowski".

Strejk w przemyśle naftowym nieunikniony

Lwów, 12 maja.

Od dwóch miesięcy z przerwami toczą się pertraktacye między przemysłowcami naftowymi a robotnikami. Głównym punktem ciężkości, o który zaciętą walkę toczą przemysłowcy, to **uznanie instytucyi mężów zaufania**.

Jeżeli ktokolwiek nie zna tej sprawy bliżej, to mógłby przypuszczać, że jest to nowy postulat wysunięty przez robotników, a który stanowi taką przeszkodę, że jest niemożliwy do zrealizowania. **Jednakże tak nie jest. Od przeszło dwóch lat w całym przemyśle naftowym i rafineryjnym, z wyjątkiem Borysławia umowami poprzednio zawartemi i podpisanemi przez przemysłowców uznano oficyalnie mężów zaufania z daleko idącemi kompetensyami, zaś w Borysławiu oficyalnie nieuznani mężowie zaufania spełniali swe funkcye bez najmniejszego protestu ze strony przemysłowców. Zawarta w listopadzie 1920 umowa zbiorowa, została wypowiedziana, a robotnicy postanowili wszystkie dotąd obowiązujące postulaty podtrzymać nadal w całej mocy. Przemysłowcy z całą brutalnością rzucili się przeciwko robotnikom i gwałtem chcą im wydrzeć to, co już posiadali.** Robotnicy przez przedstawicieli poszczególnych Związków zawodowych, których są członkami czynili usilne zabiegi, by tę sprawę polubownie załatwić, jednakże stale natrafiali na upór niczem nieuzasadniony. Postanowili więc żądania w tym kierunku zredukować i przedłożyli przemysłowcom następujący projekt:

Robotnicy są upoważnieni do przedstawiania swoich życzeń i zażaleń osobiście lub przez zastępców, których mają prawo wybrać z grona robotników danego przedsiębiorstwa. Zastępcom przysługiwać będzie prawo przedkładania życzeń i zażaleń kierownictwom przedsiębiorstw oraz interweniowania we wszystkich kwestyach spornych, wynikłych ze stosowania umów zbiorowych, zawartych między organizacyami przemysłowców i robotników, ustawy o czasie pracy, tudzież interwencyi w wypadkach niesłusznego wydalania i karania. Ewentualne zażalenia muszą być wnoszone poza godzinami pracy, ustalonemi przez kierownictwa w porozumieniu z delegatami, — a w wypadkach nagłych i nie cierpiących zwłoki natychmiast. Ostateczna decyzya w sprawach spornych z wyjątkiem spraw, podpadających Sądom rozjemczym — należy do kierownictwa przedsiębiorstwa. Za wykonanie tych czynności delegaci ni

H. G. WELLS

Smutna historya teatralnego krytyka

Po ogoleniu umysł mój powrócił znów do widzianej na scenie gry i zabawiałem się czas jakiś przed lustrem naśladowaniem niektórych przesadnych ruchów aktora Jaffaraya. „Doprawdy, — możnaby pomyśleć, że to jakaś dziwna choroba!" rzekłem do siebie. (Nieraz żartem wypowiada się głęboką prawdę!) „Sceniczny taniec Śtego Wita!" Potem, o ile pamiętam, poszedłem odwiedzić Wemble'a, a następnie jadłem lunch w British Museum w towarzystwie Delji. Rozmawialiśmy o naszych planach na przyszłość, w świetle nowego mego zawodu.

Ale ten zawód był właśnie przyczyną i początkiem mojej zguby. Od tego dnia z musu stałem się codziennym bywalcem teatraln. i początkowo nieznacznie, zacząłem się zmieniać. Następny ruch, na którym schwytałem sam siebie, po wypadku przy szukaniu brzytwy, były głębokie, pełne szacunku ukłony przy spotkaniu z Delią, i przydługie, staromodne trochę nachylanie się nad jej dłonią w chwili powitania. W minucie, gdy to zauważyłem wyprostowałem się natychmiast i zaczerwieniłem się po uszy. Pamiętam, że spojrzała na mnie ze zdziwieniem. Potem, w redakcyi, złapałem się na robieniu „nerwowego zaabsorbowania", z palcami, przyciskanemi do czoła, w chwili, gdy Barnaba zapytał mnie o coś, na co nie umiałem dać mu odpowiedzi.

Później, tego samego dnia, podczas drobnej sprzeczki z Delią, chwyciłem się rękami za skronie. A na ulicy, w towarzystwie kobiet lub przyjaciół szedłem krokiem „prężystym i lekkim", chwilami zupełnie jak aktor na scenie! Próbowałem opanować się — nikt chyba lepiej odemnie nie wiedział i nie odczuwał bezmyślnego idyotyzmu takiego zachowania. A jednak robiłem to wszystko!

Zaczynałem powoli pojmować, co to znaczy. Gra aktorów, stale widywana, była zbyt silnem wrażeniem dla mego delikatnego ustroju nerwowego. Wiem, że zawsze zanadto podlegałem otaczającym mnie wpływom. Uwaga moja,ześrodkowana stale wieczór po wieczorze na konwencyonalnych ruchach i intonacyach naszej sceny, stopniowo wpływała na mą mowę i sposób bycia. Byłem poprostu zarażony straszną chorobą — naśladownictwem. Wieczór po wieczorze w mej plastycznej korze mózgowej odbijały się jakieś nowe zdumiewające giesty, jakieś przesadne wzruszenia, czy odruchy, i mózg mój zatrzymywał je na stałe. Rodzaj teatralnego szaleństwa grozil zupełną zagładą mej prywatnej indywidualności dotychczasowej. Widziałem siebie, jakby wizyę zmateryalizowaną. Gdy pewnej nocy siedziałem w swoim pokoju, zdawało mi się, że obok siebie widzę moje drugie „ja", sunące w dziwnych pozach po podłodze i giestykulujące naprzeciw mnie.

Drugie „ja" chwytało się rękami za gardło, roztwierało szeroko palce, podnosiło nogi przy chodzeniu, jak dobrze nakręcona maryonetka. Zmieniało pozy co chwila, jak za nastawieniem zegarowej sprężyny. Zaraz nazajutrz po tym wypadku spróbowałem bezskutecznie zrezygnować z mej teatralnej roboty. Ale Barnaba przez cały czas nie przestawał mówić o rozwodzie pięknej pani Polywhiddle, tak, że nie znalazłem sposobności, aby mu powiedzieć, z czem właściwie przyszedłem.

A potem... zauważyłem, że Delia zmieniła się w stosunku do mnie. Łatwość i prostota naszych pogawędek znikła. Czułem, że zaczyna mnie nie lubić. Uśmiechałem się czule, błaznowałem, wzdychałem, pozowałem przed nią tysiącznymi sposoby, i wiedziałem przez cały czas, że pozuję. (Oh, jakże strasznie było mi w duszy!). Poraz drugi spróbowałem rzucić całe to głupie zajęcie, lecz Barnaba przejęty był właśnie artykułem X. Z-eta z „Nowego Przeglądu", poczęstował mię mocnem cygarem i nie dał mi wcale dojść do słowa. A potem poszedłem na umówioną schadzkę z Delią do Asyryjskiej Galeryi i szedłem jej naprzeciw krokiem sławnego Irwinga — i w ten sposób przyspieszyłem tylko katastrofę.

— Ach — kochana! — zawołałem na jej widok głosem, w którym więcej było wzruszenia i czułości, niźli dotychczas w całem mojem życiu, zanim zostałem (na własną moją zagładę) „cenionym" krytykiem teatralnym.

będą prześladowani, ani też wydaleni.

Przemysłowcom oświadczono, że na wypadek nieprzyjęcia owej propozycyi robotnicy żądają **pozostawienia obecnego stanu posiadania**, tj. instytucye mężów zaufania pozostają nadal z kompetencyą określoną umową, **zawartą przed dwoma laty.**

Przemysłowcy jedną i drugą propozycyę **odrzucili**, i tym sposobem **narzucili walkę robotnikom**, gdyż odbierają im to, co dotąd obowiązywało.

Robotnicy są stroną zaczepioną, **której walka została w brutalny** i godny napiętnowania sposób narzuconą. Odrzucając załatwienie tego pierwszego punktu spornego, **przemysłowcy zerwali pertraktacye**, pozostawiwszy niezałatwione tak ważne kwestye, jak: aprowizacya chorych, robotnicy sezonowi, odzieżowe, 10 procent premii, wynagrodzenie stróżów za godziny nadliczbowe, odszkodowanie za niedostarczone produkty naftowe z roku 1920, budowa domów mieszkalnych dla robotników, wykonywanie ustawy w czasie pracy i aprowizacya w przyszłości.

Część zarobku robotnika stanowi aprowizacya, dostarczona po cenach ustalonych, jednak na wypadek choroby zakazali przemysłowcy wydawania jej robotnikom, skutkiem tego rodziny robotników są wysoce pokrzywdzone.

Przyjmuje się do pracy robotników, dając im szumny tytuł: „robotnik sezonowy", — a to jedynie w tym celu, by im nie przydzielać aprowizacyi, ale płacę pobierają ustaloną taryfą, zaś aprowizacyę przydzielają im dopiero po przepracowaniu 7 miesięcy, — czyli przez okres 7-miesięczny rodzina robotnicza musi głodować, gdyż takie jest życzenie przemysłowców, rozbijających się autami, wartości po kilkaset tysięcy. Aprowizacya stanowi część płacy robotnika, lecz odmawiają jej zbiedzonej rodzinie robotnika, bo jak uwierzy syty głodnemu. — W listopadzie 1920 r. zawarto umowę, którą zobowiązali się przedsiębiorcy dostarczyć robotnikowi odzież, bieliznę i obuwie za pierwsze półrocze do dnia 30 kwietnia 1921 — jednak dotąd zobowiązania nie wypełnili. Stróże pracują po dwanaście godzin, jednakże nie płaci im się dodatku za godziny nadliczbowe, ani też nie uznają nawet ci dobrodzieje robotników o uregulowaniu płacy tej kategoryi robotników.

W styczniu 1920 zobowiązali się przemysłowcy dostarczyć komitetom aprowizacyjnym pewną ilość produktów naftowych na cele aprowizacyjne. Komitety aprowizacyjne ze swego zadania wywiązały się w zupełności, gdyż obowiązek nałożony wykonały, jednakże dziewięciomilionowej pożyczki, zaciągniętej na cele aprowizacyjne dotąd przemysłowcy nie pokryli, ani też produktów naftowych nie dostarczyli.

Budowa mieszkań robotniczych w zagłębiu naftowem jest kwestyą piekącą, bo rodziny robotnicze mieszczą się w mieszkaniach gorszych od kiepskich chlewików dla świń, ale przemysłowcy od roku 1904 przyrzekają tę sprawę uregulować, lecz dotąd nic a nic nie zrobiono. Zamiast domów robotniczych buduje się piękne wille dla dyrektorów, których budowa kosztuje po kilkanaście milionów. Robotnik jest tylko po to, by pracował i gnił w norach obrzydliwych.

Ustawę o czasie pracy, uchwaloną przez sejm, ci panowie, patentowani patryoci, obchodzą i zmuszają robotników do 10 i 12 godzinnego czasu pracy pod groźbą **wydalenia z pracy.**

Zawierane umowy i podpisywane przez przemysłowców w wielkiej mierze nie są dotrzymywane.

Tak wygląda raj naftowy, gdzie robotnicy ciężką, z narażeniem życia pracą wydobywają skarby, by bogacić pasożytów naftowych. Przemysłowcy rozpoczęli wielką ofenzywę przeciwko robotnikom w całem zagłębiu naftowem. — Nietylko zaczęli **robotników wyrzucać z pracy**, by ich tym sposobem sprowokować, ale przy pertraktacyach zachowywali się w sposób prowokacyjny, odpowiadając na rzeczowe argumenty krótko: nie chcemy, nie damy, my tak nie pozwolimy. Zbyteczne zdaje się komentarze do oceny inteligencyi wzbogaconych milionerów naftowych. Świadectwo dojrzałości pod tym względem możnaby wystawić wielkiemu dyrektorowi Herzowi, który swem zachowaniem przedstawił w prawdziwem świetle inteligencyę dyrektorów naftowych. Możemy tylko dyrektorom naftowym powinszować tak cennego nabytku jako ich przedstawiciela. Przemysłowcy naftowi, którzy jako Polacy-dyrektorzy służą kapitałowi francuskiemu i idą za jego przykładem, przypuszczając, że z zagłębia naftowego stworzą Marokko, a wolnego robotnika przekształcą na czarnego niewolnika, narzucili walkę robotnikom, który ją podejmują i wyjdą z niej zwycięsko, ale ci służalcy obcego kapitału niechaj pamiętają, że kij ma dwa końce.

Rozgraniczanie Spisza i Orawy

„Dziennik Cieszyński" podał bardzo... pocieszającą wiadomość, że p. Rostek został odwołany ze stanowiska delegata w komisyi delimitacyjnej Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Drugi delegat p. Filasiewicz miał zostać powołany do Warszawy, celem otrzymania nowych instrukcyi. Nie znaczy to bynajmniej, jakoby w polityce delimitacyjnej rządu polskiego nastąpił jakiś zwrot decydujący, jakoby robotnicy polscy Zagłębia i hut trzynieckich i górale z Jabłonkowa mogli z uczuciem ulgi dowiedzieć się, że w końcu rząd zajmie się lepiej ich postulatami. Ale w każdym razie odwołanie p. Rostka świadczy, że głos opinii publicznej nie przeszedł bez echa, że protest całej ludności śląskiej przeciw robocie delimitacyjnej kilku ustępliwych ludzi doszedł do Warszawy.

Pozostaje jeszcze trzeci delegat polski p. dr. Goetel, który zajmuje się obecnie rozgraniczeniem Spisza i Orawy. Jak wiadomo, granica została tam przeprowadzona fatalnie, wsie i pola rozkawałkowano, wszystkie lasy, główną podstawę dobrobytu ludności oddano Czechosłowacyi, mieszkańców wsi przyznanych Polsce i oderwanych od dotychczasowych centrów skazano na powolne wymieranie z głodu. Granica ta na dłuższą metę ostać się nie może. Inaczej ludność doprowadzona do ostateczności, może podjąć jakieś akty rozpaczy, które rzucą ciemne światło na naszą politykę południową. Dr. Goetel, dawny kierownik pracy polskiej na kresach południowych zdaje sobie oczywiście z tego sprawę. To też wszystkie jego wysiłki zmierzają do uzyskania na południu niektórych przynajmniej ważnych punktów. Chodzi tu o obszar Jaworzyny obejmujący całą północno-wschodnią połać Tatr wysokich, oraz o Lipnicę na Orawie, której uzyskanie zapewniłoby nam posiadanie południowych stoków Babiej Góry. Obie tej miejscowości mają ogromne ekonomiczne znaczenie dla otaczających je terenów, a przytem piękność ich przyrody może być wyzyskana dla celów ogólniejszych; można tam będzie utworzyć letniska równie piękne i zdrowe jak Zakopane, źródło przyszłego dobrobytu i fortuny.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z ważności Jaworzyny i Lipnicy. Ludność wsi przyległych (i dolnej części Lipnicy jaką przyznano Polsce, przecinając gminę na dwie połowy) narażona jest obecnie na wielkie cierpienia, które przeminą skoro słupy graniczne przesunie się dalej na południe. Ale metoda, którą wybrali polscy członkowie komisyi delimitacyjnej dla uzyskania korektur granicy nie jest trafna. Oto uznają oni obecną granicę, godząc się z paryskim podziałem Spisza i Orawy jako faktem dokonanym. Argumentują żądanie Jaworzyny i Lipnicy głównie względami ekonomicznemi; zwłaszcza co do pierwszej wsi stoją na tem stanowisku, że powinna ona przypaść Polsce... ze względu na swe bogactwa naturalne. Dla wyzyskania zaś swoich postulatów gotowi są na wszelkie ustępstwa w innych odcinkach granicy; już z góry oddają Czechom dwie wsie polskie na Spiszu i dwie wsie orawskie. Dla korzyści ściśle ekonomicznych gotowi są wydawać dusze polskie, nie bacząc na rzeczywistą wolę i potrzeby ludności rzucają ją z taką samą gotowością z jaką w czasie plebiscytu agitowali wśród niej za Polską, kiedy starali się przyciągnąć ją do Polski całą nawałą przeróżnych obietnic.

Z przykrością musimy stwierdzić tutaj jeden ważny moment natury osobistej. Dr. Goetel obecny członek komisyi delimitacyjnej był przewodniczącym głównego komitetu plebiscytowego spisko-orawskiego, kierującego w dobie plebiscytowej agitacyą polską. Jako kierownik pracy agitacyjnej dążył on do zjednania dla Polski ludności spiskiej i orawskiej; zadaniem jego było uświadamiać tę ludność narodowo i politycznie i organizować, aby mogła stanowić o sobie według wymogów sprawiedliwości dziejowej. — Dr Goetel zorganizował cały aparat działaczy, którzy według jego instrukcyi tłumaczyli ludności, że w Polsce będzie jej lepiej niż w Czechosłowacyi, że Polska dba o nią troskliwie i roztacza nad nią swoją opiekę. To były zaszczytne funkcye p. dr. Goetla szefa polskiej pracy naro-

---

Podała mi rękę, dosyć chłodno, badawczo przytem patrząc mi w oczy. Zacząłem iść u jej boku z nowo nabytą gracyą młodego amanta.

— Egbercie — powiedziała nagle, stając w zamyśleniu. I znowu bystro spojrzała na mnie. Nic nie odpowiedziałem. Czułem już, co nastąpi. Starałem się z całej mocy być znowu dawnym Egbertem Craddockiem Cummins, o nieśmiałych ruchach i jąkającej szczerości, którego Delia kochała, ale czułem jednocześnie, że jestem już inną, nową istotą, istotą o zewnętrznych uczuciach i tajemniczej jednostajności ruchów, — jakiej niema wśród ludzi żywych nigdzie, z wyjątkiem na deskach teatralnych.

— Egbercie — powtórzyła, — ty nie jesteś sobą!

— Ah! — wykrzyknąłem i mimowoli chwyciłem się za serce i odwróciłem głowę, (jak to zwykli robić oni — aktorzy).

— Macie, znowu! — zawołała.

— Droga, co ty mówisz? — szepnąłem wyraźnym, bezdźwięcznym głosem — wiecie, jak oni to robią — odwracając się do niej, z twarzą pełną przerażenia, jedną ręką na czole, a drugą opuszczoną tragicznie. Wiedziałem bardzo dobrze, o co jej szło. Rozumiałem doskonale dramatyczną nieprawdziwość mego zachowania. Ale nadaremnie walczyłem ze sobą. Co ty mówisz, kochana, — powtórzyłem chrapliwym szeptem, — ja ciebie nie rozumiem!

Wyglądała, jakgdyby rzeczywiście nienawidziła mię w tej chwili.

— Dlaczego bezustannie udajesz i grasz komedyę? — zapytała niechętnie. Nie lubię tego. Dawniej nigdy tego nie robiłeś.

— Nigdy tego nie robiłem! — powtórzyłem zwolna, dwukrotnie. Rzuciłem bystre, szybkie spojrzenia na wszystkie strony galeryi. — jesteśmy sami, — rzekłem szybko, — a zatem posłuchaj mnie!

Wyciągnąłem ku niej wskazujący palec i spojrzałem wzrokiem tragicznym:

— Jesteś przeklęty, przeklęty...

Widziałem jak ręka jej mocniej ujęła parasolkę.

— Jesteś pod jakimś złym wpływem, powiedziała Delia, powinieneś pozbyć się tego jaknajprędzej. Nigdy nie widziałam, żeby się ktoś tak zmienił jak ty ostatnio.

— Delio — zawołałem, wpadając nagle w patos, — zlituj się nademną! Och tak, zlituj się nad nieszczęśliwym, Delio!

— Spojrzała na mnie krytycznie.

— Dlaczego właśnie nie przestajesz robić z siebie błazna, tego nie wiem, — powiedziała, — jednakże naprawdę nie mogę pokazywać się publicznie z człowiekiem, który zachowuje się w ten sposób. Już w zeszłą środę ośmieszyłeś nas oboje. Szczerze ci powiem, że niecierpię cię takim, jakim jesteś teraz. Spotkałam się tu z tobą dzisiaj, by ci to powiedzieć, ponieważ jestto jedyne miejsce, gdzie możemy być pewni, że jesteśmy sami...

— Delio! — zawołałem gwałtownie, zaciskając pięści — nie myślisz chyba...

— Owszem, myślę — powiedziała Delia, — los kobiety i tak dość jest smutny, nawet w najlepszym wypadku. Ale z tobą...

Walnąłem się pięścą w czoło i w skronie.

— A więc, do widzenia — rzekła Delia, bez najmniejszego wzruszenia.

— Och Delio! — krzyknąłem, — tylko nie to!

— Do widzenia, panie Cummins, — odpowiedziała.

Nadzwyczajnym wysiłkiem woli opanowałem się i dotknąłem jej ręki. Próbowałem powiedzieć jej jakieś słowo wytłomaczenia czy usprawiedliwienia. Spojrzała na moją drgającą bólem twarz i syknęła z niesmakiem.

— Nie mogę inaczej! — powiedziała beznadziejnie. Potem odwróciła się odemnie i szybko poszła w głąb galeryi.

Wielkie nieba! Jakże krzyczał mi w duszy prawdziwy ludzki ból. Kochałem Delię! Ale nie umiałem niczego wypowiedzieć uczciwie, — nad to już pokryła mię warstwa mej nabytej osobistości.

— Żegnaj mi! żegnaj! — zawołałem wreszcie, patrząc za jej niknącą w oddali postacią. Jakże nienawidziłem się w tej chwili za ten okrzyk! Gdy zniknęła mi z oczu powtórzyłem raz jeszcze sennym głosem „Żegnaj mi!", beznadziejnie oglądając się dokoła. Potem krzyknąłem, jak człowiek o złamanem sercu, pogroziłem zaciśniętemi pięściami w powietrzu i zatoczywszy się aż do podnóża jakiejś uskrzydlonej figury

dowej na kresach południowych. Obecnie ten sam działacz zatwierdza postanowienia kasujące jego pracę, współpracuje z tymi, którzy odrywają od Polski ludność przez niego uświadomioną, oddaje lud, któremu poświęcił swą działalność. Jest to rzecz nie do usprawiedliwienia. Te dwie funkcye agitacya wśród ludności i delimitacya nie mogą być złączone w jednym i tymsamym człowieku. Jest on bowiem odpowiedzialny za przyszłość ludu, który uświadomił, winien go bronić i nie opuszczać, nie wolno mu zgadzać się na żadne kompromisy, akcya dyplomatyczna, są rzeczą innych.

Dr. Goetel wybrał w kampanii dyplomatycznej o Jaworzyną i Lipnicę metodę fałszywą. — Sprawa tych gmin nie stała źle. Wogóle w sprawach kursów Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy były momenty bardzo korzystne. Otwierała się możność gruntownej rewizyi rozstrzygnięcia paryskiego. Donosił o tem niedawno „Dziennik Cieszyński“, wieści takie szerzyły się zresztą już dawniej. Jeszcze w styczniu można było podobno uzyskać naprawienie naszej krzywdy. Rzecz ta wymaga jeszcze wyjaśnienia. Czynniki „miarodajne“ oczywiście trwożliwie konspirują sprawę, widząc dobrze, że ujawnienie kompromitujących je szczegółów nie przeminie bez następstw. Tak być dalej nie może. Opinia publiczna musi się dowiedzieć całej prawdy.

Za Jaworzyną, za Tatrami bialskiemi i pasmem magurzańskiem rozciąga się piękna, kwitnąca dolina Popradu. Są tam urodzajne pola i bujne łąki, są i kwitnące miasta z pomyślnie rozwijającym się handlem i przemysłem. Ludność tej krainy tego właściwego Spisza, ludność włościańska czysto polska, proletaryat w miastach polski i niemiecki pragnie wyzwolenia z pod znienawidzonego jarzma czeskiego. Ta ludność steroryzowana teraz i wynaradawiana pragnie należeć do Polski. Ale została ona zapomniana, zaprzepaszczona przez naszych dyplomatów z pod starego i wypróbowanego sztandaru ugody, którzy z lekkiem sercem zgodzili się na obecną „delimitacyę“. Agitować, rozgraniczać, — to u nas bardzo łatwo, ale dobro ludu roboczego jest rzeczą, którą można lekceważyć.

Socyaliści i ludowcy polscy zajmą się jednakże sprawą ludu kresów południowych. Jego głos nie przeminie bez echa. Nie ulegnie zapomnieniu protest ludu spiskiego przeciw oddaniu Czechom dwóch gmin na Spiszu w zamian za Jaworzynę, z jakim w imieniu Spiszaków wystąpił p. Haber. Protest ten, w którym lud spiski skarży się na lekceważenie jego świętej woli zostanie usłyszany przez proletaryat całej Polski.

Krz.

Listy z kraju

Jasło, 13 maja.

W poprzedniej korespondencyi donieśliśmy o nadużyciach tutejszych paskarzy i t. p., dziś opiszemy pokrótce przebieg wiecu obywatelskiego, jaki miał miejsce w dniu 26 kwietnia zwołanego przez tutejszą Straż obywatelską, wskutek odkrytych w ostatnich czasach nadużyć w naszem mieście pod osłoną tutejszych władz powiatowych i gminnych. Na wspomnianym wiecy przy niezwykle przepełnionej sali Sokoła, ogół mieszkańców przekonał się, jakie to brudne interesa i nadużycia prowadzi się kosztem żołądków mieszkańców. Tutejszy poseł na Sejm p. Szymański wskutek nagabywania go przez „ojców“ miasta uzyskał w Warszawie zezwolenie na wywóz 20 cystern nafty na wymianę za zboże dla powiatu i zezwolenie to nadesłał na ręce magistratu. Sekretarz magistratu, niejaki Grzegorczyk, odbierając korespondencyę i zauważywszy zezwolenie, schował je i nie mówiąc nikomu, udał się z tem do znanego z paskarskich interesów Kramsza i z nim potajemnie interes ubił. Kiedy po niejakim czasie sprawa wyszła na jaw, magistrat a względnie jego ojcowie, zamiast sprawę załatwić jak należy, wytaczają sekretarzowi dyscyplinarkę, wydają mu chlubne świadectwo i każą mu wyjeżdżać! Jednak sprawa nabrała rozgłosu i wskutek doniesienia do pokuratury, aresztowano Kramcza, a później przyłapano Grzegorczyka, który do dziś siedzą sami na razie. — Powiadamy „na razie“, bo przecież wprost nie do uwierzenia, aby oni sami bez pomocy innych czynników wpływowych mogli tak znaczną transakcyę przeprowadzić. Między innymi podnoszono machinacye handlowe solą przez dyrektora tut. Składnicy kółek rolniczych profesora Drozda, oraz handel zuzlami, przyczem od rolników prócz należytości pobierał od każdego metra 2 kg. zboża. Charakterystycznym był głos jednego z obywateli, że pan profesor przed wojną biedak, dziś stać go na miliony! Wielkie wzburzenie wywołały manipulacye uprawiane przy wydawaniu kartek na cukier, przez komisarza starostwa Balickiego, który ludność biedną odsyłał po świadectwa lekarskie do fizyka, a za które tenże kazał sobie rzekomo płacić po 100 mk. i przez co uzyskano asygnatę aż na 1 kg. cukru. Ale za to różnym znajomym i potentantom stojącym „bliżej ołtarza“ wydawano po 20 kg. cukru, n. p. bankierowi Steinhausowi i innym i jeszcze ich pouczano kiedy mają po cukier chodzić, aby nie wzbudzić podejrzenia u wiecznie stojącej i żebrzącej pod jego drzwiami biednej ludności, której stale odpowiadał: „niema cukru“. — Nadmienić wypada, że licznie zebrana publiczność z wielkim oburzeniem wyrażała potępienie podnoszonych faktów nadużyć. Zaznaczyć należy wprost nie prawidłowe i jednostronne postępowanie przewodniczącego wiecu, p. dr Michnika, który celowo wiec zamknął, uniemożliwiając stronie zaatakowanej celową napaścią na jakąkolwiek uzasadnioną odpowiedź tej stronie, która aż nadto jaskrawo wystąpiła w roli obrońcy interesowanych czynników.

Wogóle stosunki gospodarcze tak w powiecie jak i w mieście naszym są okropne dzięki czynnikom stojącym u władzy, którym wcale nie leży dobro mieszkańców na sercu, tylko osobisty interes i ich bliskich, czego najlepszym dowodem choćby ostatnie wypadki, które dzięki poświęceniu ludzi dobrej woli odkryto, a ile jeszcze podobnych kryje się w mroku tajemnic. Szerszy ogół mieszkańców pozbawiony wszelkich wpływów i kontroli na tok jakiejkolwiek gospodarki, znosi wszystko cierpliwie, niezdolny poza odruchowym protestem przy okazyi jakiegoś wiecu, do jakiejś energicznej akcyi przeciwko nad wyraz krzywdzącemu go traktowaniu. Nadmieniamy, że zarząd miasta spoczywa w rękach ludzi po większej części majętnych, ludzi przed nikim nie odpowiedzialnych i mających na oku jedynie osobisty interes, kosztem gminy; ludzi wybranych jeszcze przed wojną na podstawie przestarzałej austryackiej ordynacyi wyborczej i prawem kaduka do dziś urzędujących. Było wprowadzone swego czasu czwarte koło, w którym zasiadali nasi towarzysze, jednak wskutek wniesionego przez klikę endecką protestu, p. Gałecki zawiesił czwarte koło i do dziś, mimo wniesionego sprzeciwu i interpelacyi w Sejmie, sprawy się nie załatwia, ani się nowych wyborów nie rozpisuje. Jeśli dodamy, że wszystkie najważniejsze posterunki i kierownicze stanowiska we wszystkich instytucyach są w rękach kliki endecko-klerykalnej, to można sobie wyobrazić, znając dosadnie działalność tej partyi na każdym polu, czy mogą panować inne stosunki jak obecne.

A teraz słów parę o zażartej walce tutejszych endoklerykałów przeciw klasie robotniczej, zorganizowanej w związkach zawodowych i PPS. — Istnieje na tutejszej stacyi kolejowej „Harmonia kolejowa“ założona przed 2 laty z inicyatywy naczelnika stacyi p. Toucka, przy poparciu ogółu kolejarzy wszystkich odcieni. — Działalność tejże „Harmonii“ była nie zawsze zadowalniająca do ostatnich czasów. Jednak pewne czynniki endecko-klerykalne z PZK postanowiły tę instytucyę dotychczas niby bezpartyjną, opanować i podporządkować dla swej partyjnej destrukcyjnej roboty. Z okazyi ostatniego strejku kolejowego kilku konduktorów wystąpiło z ZZK, za podjudzeniem kilku jednostek z pomiędzy konduktorów, żądnych karyery po barkach innych, którzy przekonania swe kilkakrotnie zmieniali, a niektórzy mając „masło na głowie“, chcąc zadokumentować swoje nawrócenie, zainicyowali urządzenie nabożeństwa w kościele. W porozumieniu zatem z menerami z PZK, chcąc dokuczyć „czerwonym“, uplanowali to nabożeństwo akurat na 1 Maja z muzyką, wobec czego mimo czynionych pertraktacyi ze strony ZZK z „Harmonią“, odmówiono grania w pochodzie majowym. Nie mieliśmy nigdy nic przeciw jakimkolwiek nabożeństwom i pod tym względem pozostawiamy te rzeczy sumieniu każdego człowieka, jednak chwytanie się tak podłej taktyki w zwalczaniu przeciwnika i użycie w tym celu obrzędków religijnych przez klikę endecko-klerykalną jest w najwyższem stopniu napiętnowania godnem.

bogini, ukryłem twarz w dłoniach, a ramiona me wstrząsały się jak od łkań. Coś w tym wnętrze powiedziało mi „Ośle!“, podczas gdy to robiłem. (Z największym trudem udało mi się później wyperswadować dozorcy muzealnemu, który przybiegł, zwabiony mym bolesnym krzykiem, że nie jestem pijany, a tylko cierpię na chwilowy zawrót głowy).

Ale nawet to wielkie i prawdziwe zmartwienie nie uratowało mię od mego losu. Widzę to sam, wszyscy inni to widzą: staję się z dniem każdym coraz bardziej „teatralnym“.

Przytem nikt bardziej odemnie nie czuje bezgranicznej głupoty tych teatralnych nawyknień i „sposobów“. Cichy, miły, trochę nerwowy Egbert C. Cummins zanika. Nie mogę go ratować! Jestem jak ów liść jesienny miotany dowolnie grudniowym wiatrem. Nawet mój krawiec widocznie pojął, że zaszła we mnie dziwna przemiana. Ma on niepospolity spryt w odczuwaniu co się komu należy, w czem klientowi do twarzy. Obstalowałem u niego jak zwykle ciemno szary wiosenny garnitur, a on zmusił mię poprostu do przyjęcia jaskrawoniebieskiego, a w dodatku obszył szeroką taśmą boki moich nowych spodni! Fryzyer mój namawia mię od niejakiegoś czasu gwałtownie abym pozwolił sobie „falować“ włosy nad czołem.

Zaczynam zaznajamiać się z aktorami i przebywać w ich towarzystwie. Niecierpię ich, lecz to jedyni ludzie wśród których nie czuję się beznadziejnie śmiesznym. Zaraziłem się ich sposobem mówienia. Spostrzegam w sobie wzrastającą skłonność do dramatycznych skrótów, do wykrzykników i długich pauz w rozmowie, do malowniczych póz i ukłonów. Nawet Barnaba to zauważył. Onegdaj obraziłem Wemble'a, nazywając go protekcyonalnie, „kochanym chłopcem“. Boję się, czem się to skończy, ale nie widzę dla siebie ratunku. Słyszałem już dawniej o ludziach „chorych na scenę“ i uważałem to za retoryczny zwrot w mowie. Sam wspominałem o tem żartem, jako o chorobie. Teraz wiem, że to nie żart, ale naprawdę choroba. A ja ciężko na nią zapadłem! Gdzieś w najtajniejszej głębi mej istoty budzi się ostry protest przeciwko krzywdzie, jaka mi się dzieje — mimowolnie. Przez trzy godziny każdego tygodnia (a czasami i częściej) muszę siedzieć i skupiać mą uwagę na jakiejś nowej sztuce, i wpływ oglądanego dramatu nanowo wzmacnia straszliwy nademną czar. Ruchy moje stają się tak płomienne, uczucia me tak nienaturalnie „zawodowe“, że nieraz wątpię, jak już zaznaczyłem na wstępie, czy to ja sam rzeczywiście zachowuję się w ten dziki sposób. Jestem jak gdyby tylko rdzeniem jakiegoś obcego mi nawarstwienia zewnętrznego, które z dniem każdym rośnie i dusi mnie bezlitośnie — mnie i wszystko co moje. Czuję się jak opał Króla Jana w swej ołowianej trumnie. Chwilami zastanawiam się, czy nie zaprzestać walki — opuścić ten smutny świat życia codziennego, do którego tak źle się dopasowałem, porzucić nazwisko Cummins, zamieniwszy je na jakiś zawodowy pseudonim, dokonać dzieła mego zatracenia i — wstąpić na scenę, jako stworzenie pełne pozy i pretensyi, kawałów i śmieszności. Zdaje mi się, że jest to dla mnie jedyne wyjście — „przeciwstawić się lustrem Naturze!“ W życiu bowiem zwykłem, muszę wyznać ze skruchą, nikt już nie uważa mię za normalnego i trzeźwego człowieka. Tylko na scenie ludzie jeszcze brać mię będą na seryo. Taki będzie mój koniec! Wiem, że będzie taki mój koniec. A jednak..., przyznam szczerze, nienawidzę wszystkiego tego, co odróżnia aktora od pospolitego zjadacza chleba. Podzielam stanowczo zdanie nieboszczki ciotki Karoliny, że gra aktorska niegodna jest uwagi przyzwoicie myślącego człowieka, a cóż dopiero branie w niej udziału!.. Z rozkoszą rzuciłbym każdej chwili nieszczęsny zawód krytyka teatralnego i pojechał na wypoczynek. Ale, niestety, nie mogę złapać Barnaby. Listów z prośbą o dymisyę on poprostu nie widzi, mówi, że pisanie do swego wydawcy jest nieprzyzwoite, że sprzeciwia się etykiecie dziennikarskiej. A gdy idę go odwiedzić, częstuje mię jeszcze jednem ogromnem cygarem i mocną whisky ano soda, i wtedy zawsze coś się zdarzy takiego, co przeszkodzi mi w wypowiedzeniu celu mych odwiedzin.

—ooo—

Lecz mamy nadzieję, że te słabe jednostki, które się dały porwać nagonce i agitacyi nieuczciwej i szkodliwej, w niedługim czasie otrząsną się z przesądów i lizuństwa i ze wstrętem odwrócą się od swych fałszywych opiekunów.

A teraz drugi wypadek napiętnowania godny. Jest u nas gmach Sokoła ufundowany przed laty ze składek ogółu mieszkańców różnych odcieni. Dokąd wydział Sokoła spoczywał w rękach ludzi rozsądnych i liczących się z pojęciami demokratyzmu i tolerancyi, nie było wcale wypadku tak zaciekle mściwej partyjności wobec kogokolwiek jak to miało niedawno miejsce. Otóż komitet PPS jak zawsze, tak i w tym roku wynajął salę Sokoła na zgromadzenie na 1 Maja, płacąc „słono", bo oprócz innych opłat 5000 mk. i zgromadzenie odbyło się w zupełnem porządku. Towarzysze metalowcy z Niegłowic grali w dniu tym u siebie dramat A. Galicy p. t. „Robert Szporn", a chcąc tę sztukę zagrać ponownie dla towarzyszy w Jaśle, zwrócono się o wynajem sali Sokoła na ten cel i otrzymano od gospodarza Sokoła zapewnienie na piątek 6 maja. Kiedy poróbiono wszelkie przygotowania, naraz otrzymują na 2 dni przed terminem zawiadomienie, że wydział Sokoła sali zupełnie odmawia z powodu, że w czasie odbywającego się zgromadzenia 1 maja, wywieszono czerwony sztandar z okna Sokoła. Naturalnie motyw głupi i nieuzasadniony, gdyż komitet PPS za użycie sali zapłacił i był tej sali właścicielem przez cały czas umówiony, więc wolno mu było nawet cały gmach udekorować, ale tu chodzi o co innego. Tu klika klerykalno-endecka mając wydział Sokoła w swych rękach, wiedząc, że drugiej obszernej i dogodnej sali w mieście niema, a chcąc dokuczyć znienawidzonym przeciwnikom i tem samem uniemożliwić tymże czy to szerzenie kultury przez urządzanie odpowiednich przedstawień i zgromadzeń dla proletaryatu. W taki to ohydny sposób potrafi się mścić klika endecko-klerykalna na swych przeciwnikach politycznych, widząc, że ich zgnieść nie potrafi, to aby przynajmniej dokuczyć. Klasa pracująca jednak mimo wszelkie trudności dążyć będzie do swego celu. Postępek zaś wydziału Sokoła poddajemy pod sąd opinii rozsądnych członków Sokoła, oraz obywatelstwa miasta Jasła.

—ooo—

Brzeszcze, 12 maja.

Sensacyjne aresztowanie

Już kilkakrotnie zabieraliśmy głos na łamach „Naprzodu" w sprawie nadużyć milionowych na szkodę skarbu państwa, które się na kopalni w Brzeszczach popełnia dzięki bierności władz centralnych a w szczególności departamentu górniczego ministerstwa handlu i przemysłu, głównie w osobie szefa departamentu Świętochowskiego, który w ostatnich dniach nawet za to awansował.

Nasze skargi odniosły częściowy skutek, albowiem przed paru dniami został **aresztowany milioner Magerle**, który dorobił się olbrzymiego majątku na nieuczciwej gospodarce w kopalni. Domagamy się od władz sądowych, aby sprawę przeciwko niemu należycie rozpatrzyły i nie wstrzymywały się od poszukiwania dalszych winowajców a głównie postarały się o unieszkodliwienie dotychczasowego dyrektora Strączyńskiego. Zjechał tu sędzia śledczy w sprawie przesłuchania świadków w sprawie karnej Magerlego.

Był tutaj p. minister Przanowski, który odbył jednogodzinny spacer po kopalni w towarzystwie dyrektorów, przez których był strzeżony, aby robotnicy do niego nie przystąpili. Po tej przechadzce uznawszy wszystko za należyte odjechał sobie do Warszawy. W dziennikach czytaliśmy, że p. minister odbywał inspekcyę, ale zlituj się Boże, jak się ta inspekcya odbywała. Za czasów zaborczych mieliśmy tutaj często inspekcye austryackich ministrów, ale ci, przyznać musimy, zawsze wchodzili w kontakt z robotnikami, od których dowiadywali się zawsze prawdziwych szczegółów o stanie gospodarki dobrem państwowem. Sądzimy, że i nasz polski p. minister powinien był tak samo postąpić — ale widocznie dyrektorzy nasi do tego nie dopuścili i zamydliwszy oczy p. ministrowi pokazali tylko to co znajduje się w najlepszym stanie.

Zwracamy się jeszcze raz do naszych władz sądowych, ufni, że sprawa nadużyć na szkodę Skarbu Polskiego i całego społeczeństwa nie ujdzie bezkarnie a winni będą należycie ukarani.

W lecie 1921 roku przed i w czasie najazdu, z naszej kopalni wywoziło się rzekomo jako miał całe masy grubego węgla przykrytego tylko cienką warstwą miału całymi wagonami do Wiednia, a wszystko to za wiedzą Strączyńskiego i już aresztowanego Magerlego.

Było to wszystko działanie przeciw sile państwa i winno być jako zdrada główna sądzone a majątki nieuczciwych kierowników i pośredników paskarzy należy skonfiskować na rzecz Skarbu.

W tym kierunku zwracamy się do Związku posłów socyalistycznych z gorącą prośbą, aby w Sejmie wniósł w sprawie naszej kopalni nagłą interpelacyę i spowodował wydelegowanie w tej sprawie specyalnej komisyi sejmowej.

KRONIKA

Kraków, 15 maja.

„Najbliższy numer „Naprzodu" z powodu Zielonych Świąt" wyjdzie dopiero **w środę 18 b. m.** o godz. 6 rano z datą dnia następnego.

Zamknięcie m. teatru im. J. Słowackiego na dwa miesiące

Sekcye ekonomiczna i skarbowa Rady m. uchwaliły przed paru dniami wnioski w sprawie budowy nowych kaloryferów w teatrze miejskim im. Słowackiego w ciągu letnich miesięcy b. r. Sprawa jest nagłą i wymaga natychmiastowego podjęcia robót, jeśli wogóle teatr ma z początkiem przyszłego sezonu zacząć normalnie pracować. Obecnie kaloryfery są czynne od otwarcia teatru. tj. od października 1893 r. Przez upływ czasu 28 lat ta część kaloryferów, która ogrzewała teatr gorącą wodą, uległa zupełnemu niemal zniszczeniu. Ten system kaloryferów był używany do ogrzewania całego zascenia, garderób wokół widowni, foyer, oraz wszystkich korytarzy. Drugi system ogrzewa ciepłem powietrzem widownię oraz scenę i ten też system może po pewnych odczyszczeniach przetrwać jeszcze szereg lat. Ostatnie dwie zimy wykazały dowodnie, że pomimo nadmiernego używania węgla często bywało w teatrze przejmująco zimno tak na widowni, jak i za sceną, gdzie artyści ulegali nieraz przeziębieniu. Plany szczegółowe opracowuje uproszony przez prezydyum miasta znawca urządzeń centralnego ogrzewania inż. Stankiewicz z Warszawy. Gmina bezzwłocznie przystąpi do potrzebnych robót tak, aby możliwie najszybciej adaptacye wykonać. Mimo jednak najintenzywniejszej pracy teatr będzie musiał być zamknięty przez 2 letnie miesiące tj. lipiec i sierpień br., tj. w tych miesiącach, w których artyści mają kontraktowe urlopy, wskutek czego i tak przedstawienia normalnie nie mogłyby się odbywać. Również z powyższych powodów nie będzie mógł w b. roku odbyć się w teatrze Słowackiego sezon operowy.

Zajęcie zakładu Helzlów na cele urzędowe

Jak się dowiadujemy, magistrat krak. zajął na żądanie władz dla Izby skarbowej jedno skrzydło na drugim piętrze w zakładzie Helców. Fundacya Helclów w obecnych czasach spadku waluty przynosi dochód tak minimalny, że zaledwie utrzymać się mogą siostry zarządzające zakładem. Wobec tego niema nawet mowy, aby zakład mógł spełniać swą rolę przez fundatorów wyznaczoną. Przez wynajęcie gmachu dla władz rządowych uzyska zarząd pewien dość znaczny fundusz tytułem czynszu, przy pomocy którego będzie mógł częściowo przynajmniej spełnić swe zadanie. Skoro zatem wojskowość opróżni parter i pierwsze piętro, co właśnie teraz jest w toku, wówczas zarząd zakładu będzie mógł, posiadając już pewne fundusze, utrzymywać niewielką liczbę starców za stosunkowo nie wysoką dopłatą. Najem drugiego piętra na Izbę skarbową jest ograniczony do dwóch lat. Drugie skrzydło II p. odnajmuje polsko-amerykański Czerwony Krzyż.

Nadto informujemy się, że na województwo krakowskie zajęły gmach Lubomirskich przy ul. Rakowickiej.

Rejestracya szkód na zdrowiu i życiu

Ministerstwo pracy i opieki społecznej w porozumieniu z głównym urzędem likwidacyjnym oznaczyło dzień 1 czerwca jako ostateczny termin zgłoszenia przez osoby cywilne szkód na zdrowiu i życiu, o ile te spowodowane zostały przez organa austryackie względnie poaustryackie w czasie walk ukraińskich oraz inwazyi bolszewickiej. Zgłoszenia osób zamieszkałych w Krakowie przyjmuje Wydział VII magistratu ul. Poselska 8 parter.

Skasowanie jednego z ograniczeń wojennych. Rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych zniesione zostały wszystkie ograniczenia, obowiązujące dotąd co do czasu zamykania teatrów, kin, restauracyi, kawiarń itd. Od 13 bm. wolno lokale te trzymać otwarte, jak w czasie przedwojennym.

W Zjednoczeniu ogólno-zawodowem inteligencyi pracującej odbędzie się we wtorek 17 maja o 7 wieczór odczyt red. E. Haeckera „Początki ruchu socyalistycznego w Galicyi (1868—1878). Wstęp dla tow. partyjnych wolny.

Z teatru J. Słowackiego. Repertuar świąteczny obejmuje dalsze występy K. Adwentowicza. W niedzielę po południu „Don Juan", w poniedziałek „Brzydki Ferrante". Świąteczne przedstawienia ze względu na liczny zjazd z poza Krakowa przyniosą w niedzielę wieczór Wyspiańskiego „Wyzwolenie", a w poniedziałek Blizińskiego „Rozbitki", we wtorek „Hamlet" z Adwentowiczem. Są to ostatnie jego występy, po których artysta udaje się na dłuższe tourne po Małopolsce.

Z teatru Bagatela. Premiera „Ładna historya" Caillaveda i Flerra, grana tak świetnie przez cały zespół artystów Bagateli z gościnnie współdziałającą p. Zofią Czaplińską w głównej roli, powtórzona będzie dzisiaj popołudniu, oraz jutro wieczorem. Wieczór dzisiejszy wypełni „Słaba kobieta" Jakóba Devala z p. Malicką w roli tytułowej, a poniedziałkową popołudniówkę „Panna Maliczewska" z p. Wernicz. Kasa teatru otwarta przez cały dzień bez przerwy.

Z Teatru Powszechnego. Repertuar świąteczny zapowiada na dziś po południu „Majora ułanów", na wieczór zaś „Piękną Marsyliankę"; na jutro po południu „Męża z grzeczności", a na wieczór „Lalkę", w której po dłuższej chorobie wystąpi p. Andrzej Lelewicz. We wtorek po raz pierwszy po powrocie do zdrowia p. Schupp-Skrzyszowskiej „Faworyt", a w najbliższy czwartek premiera nieznanej jeszcze na polskiej scenie operetki Lehara „Idealna żonka" z p. Schupp-Skrzyszowską w roli tytułowej i z jubileuszem 50-letniej pracy na scenie pani A. Zimajer.

Balet w teatrze Nowości w premierze Reichweina „Hazard" osiągnął rekordowe powodzenie. Znakomici tancerze Baliszewscy i Ciesielscy bisowali wszystkie tańce. Operetka „Hazard" podobała się również nadzwyczajnie. Repertuar świąteczny przynosi w niedzielę po południu „Błękitny mazur", wieczór „Hazard", w poniedziałek pop. „Hazard", wieczór „Dziewczę z Holandyi".

Wieczór Boy'a. Dziś w niedzielę odbędzie się o godz. 11 wieczorem w teatrze miejskim im. J. Słowackiego drugi i ostatni wieczór Boy'a z zupełnie nowym programem, obejmującym wiersze i wesołe piosenki znakomitego autora, oraz wybór świetnych jego przekładów. W wieczorze wystąpi Irena Solska-Grosserowa. Znakomita artystka ukaże się w prześlicznym obrazku scenicznym „Markiza". W wieczorze wezmą udział artyści: Zygmunt Nowakowski i Ludwik Ruszkowski. Pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru.

Wieczór recytacyjny Janusza Nowackiego, artysty teatru J. Słowackiego, poświęcony trzem krakowskim autorom (najnowsze poezye Jana Pietrzyckiego i Antoniego Waśkowskiego, oraz nowelle Edmunda Zechentera), odbędzie się dziś w niedzielę o g. 8 wieczór w Domu artystów, pl. św. Ducha.

Koncert St. Niedzielskiego, wirtuoza-pianisty, ucznia Paderewskiego, odbędzie się w czwartek 19 bm. o 8 wieczór w sali „Sokoła". Artysta, który powrócił z Anglii, gdzie występy jego cieszyły się wielkiem uznaniem prasy i publiczności, odegra utwory Chopina, Schumanna, Liszta, Beethovena i własne modernistyczne kompozycye. Nadto wygłosi szereg poezyi i własnych erotyków Lech Orwicz-Brodziński, laureat akademii dramatycznej, art. dram. i kinematograficzny. Bilety u J. Rudnickiego, Rynek główny l. 44.

Ukończenie sprzedaży cukru za kwiecień. Magistrat zawiadamia, że sprzedaż cukru za kwiecień kończy się z dniem 19 bm. Sklepy rejonowe i konsumy mają złożyć zrealizowane kupony za rzeczony miesiąc w miej. biurze dla kart kontrolnych, pl. WW. Świętych l. 6, do 21 bm. włącznie.

Zgłoszenia oficerów emerytów. Wszyscy oficerowie emeryci WP, zamieszkali w obrębie PKU Kraków 20 pp., zgłoszą pisemnie lub osobiście

następujące dane: 1) szarża i rodzaj broni, 2) nazwisko i imię, 3) dzień, miesiąc i rok urodzenia, 4) rozkaz przenoszący w stan spoczynku, 5) data faktycznego zwolnienia z czynnej służby, 6) miejsce stałego zamieszkania (dokładny adres). Zgłoszenia do dnia 22 maja w PKU Kraków 20 pp.

Pięćdziesięciolecie doktoratu prof. Bylickiego. Wczoraj Uniwersytet Jagielloński obchodził drugi raz w tym roku uroczystość odnowienia dyplomu doktorskiego po 50 latach. Jubilatem był dr Władysław Bylicki, prof. ginekologii na uniwersytecie lwowskim. Uroczystość odbyła się w auli Uniw. Jagiell. Do Jubilata przemawiali dziekan wydziału lekarskiego prof. Ciechanowski oraz prof. uniwersytetu warszawskiego pan Czyżewicz. Mowcy podnosili zasługi Jubilata na polu nauki, składając mu życzenia. W serdecznych słowach odpowiedział Jubilat.

Staraniem Ogniska nauczycielskiego w Krakowie odbędzie się w czasie tegorocznych wakacyi: 1) sześciotygodniowy kurs przygotowawczy do egzaminu kwalifikacyjnego od 11 lipca do 21 sierpnia br. i 2) sześcio- ewentualnie siedmiotygodniowy kurs wydziałowy grupy III (rysunkowej) z pełnym programem naukowym, prócz nauki zręczności (slojdu) od 11 lipca do 21 ewentualnie 27 sierpnia br. — Zgłoszenia (z dołączeniem znaczków pocztowych na odpowiedź) przyjmuje i informacyi udziela Karol Balicki, skarbnik Ogniska, Rynek 29, II p., w terminie do 30 czerwca br.

Za sportu. Oddawna daje się odczuwać brak pisma sportowego, któreby przyczyniało się do rozwoju wszelkiego rodzaju sportu w Polsce. Celem zaradzenia temu brakowi i w interesie propagandy i popularyzowania sportu polskiego rozpoczyna w najbliższych dniach wychodzić w Krakowie tygodnik pod tytułem „Przegląd sportowy“ pod redakcyą p. Inż. Rosenstocka. Współpracę w piśmie przyrzekli znani w kołach sportowych działacze. Uprasza się wszystkie zrzeszenia sportowe w Polsce, by przesyłały komunikaty, recenzye sportowe i zdjęcia fotograficzne pod adresem redakcyi: Kraków, Grodzka 13, II p., telefon 1354. Z zamówieniami należy się zwracać wprost do redakcyi.

Zawody „Wawel“-„Podgórze“ (2:0) odbyły się w sobotę 7 bm. z rezultatem zwycięstwa „Wawelu“. Temu ostatniemu klubowi ze względu na jego doskonałą formę można rokować tegoroczne mistrzowstwo II klasy.

Wydział krakowskiego Koła związku urzędników instytucyi finansowych i ubezpieczeniowych na posiedzeniu 11 bm. dokonał wyboru prezydyum Koła w następującym składzie: prezes: dr. Stanisław Szeliga, wiceprezesi: dr. Maksymilian Lustgarten, Wanda Jaugustynowa, Maryan Walter, sekretarze: dr. Stanisław Gadulski, Stanisław Czajka.

Stosunki w piekarniach krakowskich. Otrzymujemy następujące sprostowanie, które umieszczamy bez zmiany: W nrze 105 dziennika „Naprzód“ z dn. 12/V 1921 zostałem niesłusznie wstawiony pomiędzy innemi piekarniami pod tyt. „Stosunki w piekarniach krakowskich“, przeto na podstawie § 19 ust. pras. upraszam o sprostowanie mylnej i nieprawdziwej informacyi wobec mnie, a to: 1) Nieprawdą jest, abym zmuszał robotników moich do rozpoczęcia pracy o godz. 2 lub 3 w nocy. 2) Nieprawdą jest, abym nieposłusznych do mego żądania, z tego powodu robotników wypowiadał lub oddalał z pracy. 3) Nieprawdą jest, aby panowała u mnie nieczystość i zamnożenie robactwem. 4) Nieprawdą jest, aby po ukończeniu pracy u mnie robotnicy się musieli umywać w naczyniach, które mają służyć na wodę do ciasta. Natomiast ad 1) prawdą jest, iż praca rozpoczyna się u mnie wedle ustawy t. j. o godz. 5 rano; ad 2) prawdą jest, iż od czasu rozpoczęcia prowadzenia mej piekarni jedni i ci sami robotnicy nadal pracują; 3) prawdą jest, iż jest u mnie należyta czystość w piekarni, której to z pod oka nie spuszczam; ad 4) prawdą jest, iż istnieje u mnie w ubikacyi odpoczynkowej całkiem odosobniona do tegoż celu umywalnia, miednica i ręcznik do umywania się robotników po skończonej pracy. P. Federgrün.

Oszustwo paszportowe. Wczoraj aresztowano w Krakowie Maurycego Mozesa, który nadużywszy zaufania swego znajomego p. Lipschütza, przywłaszczył sobie jego paszport. Mozes nadto dopuścił się oszustwa, dołączając do paszportu L. swoją fotografię. Na skutek doniesienia p. L. sprytny Mozes dostał się do kozy.

Ujęcie niebezpiecznego włamywacza. Onegdaj w nocy spotkał posterunkowy policyjny na Kazimierzu dwóch młodych mężczyzn, z których jeden niósł worek naładowany jakiemiś rzeczami. Na widok policyanta obaj mężczyźni, poczęli uciekać. Policyantowi jednak udało się przychwycić niosącego worek. W przychwyconym rozpoznano znanego złodzieja Rafała Jonasa. W worku znaleziono 33 kg obcasów gumowych i większą ilość sznurowadeł. Jak się okazało, rzeczy te pochodzą z włamania do sklepu Sternberga przy ul. Rabina Ma zelsa. Szkoda nie ustalona.

Droga służąca. Aresztowano Katarzynę Nosalową, służącą, która na szkodę swoich pracodawców dokonała szeregu kradzieży. Między innymi skradła ona p. Bohdanowiczowej różne przedmioty z bielizny wartości kilkunastu tysięcy marek, nadto skradła ona p. Lubaszy pościel i inne rzeczy wartości 50.000 mk, p. Dukalskiemu przedmioty z biżuteryi, ubrania, monety złote i srebrne wartości 80.000 mk, p. W. Aleksandrowiczowi, różne przedmioty wartości kilku tysięcy, zaś służącej Julii Bogdanowiczównie biżuteryę i garderobę wartości 60.000 mk. Aresztowana ma na sumieniu wiele innych kradzieży.

Niebezpieczne poparzenie. Wczoraj zgłosił się na pogotowie ratunkowe 8 letni Franciszek Wichert, który bawiąc się palącą świecą doznał ciężkich poparzeń skutkiem zajęcia się na nim ubrania. Ofiarę niebezpiecznej zabawy odwieziono do szpitala.

Smutny koniec wesołej zabawy. Aresztowano w Krakowie 17 letnią Stanisławę Młyńcównę, która Mortkowi Rotszyldowi, kupcowi z Warszawy skradła podczas wesołej zabawy 5.000 mk.

—ooo—

Z POLSKI

Ciągnienie milionówki. Przy wczorajszem ciągnieniu wygrana miliona marek padła na numer 1085701, wysłany do Poznania.

Nowa katastrofa lotnicza w Warszawie. Jeszcze nie przebrzmiały smutne echa katastrofy na lotnisku w Mokotowie, której ofiarą stał się major Stefan Stec, a już zdarzyła się nowa katastrofa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą poważniejszych następstw.

Oto przedwczoraj w południe na lotnisku w Mokotowie miał wylądować przybyły z Wilna aeroplan francuski systemu Bregue nr. 1050, prowadzony przez kapitana Skokowskiego. Na aeroplanie jechał również mechanik. Całą drogę przebyto szczęśliwie. Dopiero podczas samego spuszczania się nad lotniskiem, motor zaczął szwankować. Kap. Skokowski, utrzymując aparat w równowadze, zdołał szczęśliwie zniżyć lot i zręcznie wyskoczyć wraz z mechanikiem na ziemię, aparat jednak uderzywszy o teren lotniska uległ częściowemu zniszczeniu.

Druga sprawa Domu bankowego S. Natanson i Synowie. W czwartek sędzia pokoju XXI okręgu m. Warszawy, p. Łopatto, sądził drugą sprawę domu bankowego S. Natanson i Synowie, w której pociągnięty był do odpowiedzialności pierwszy prokurent i dysponent tej firmy p. Filip Ascher za dwukrotne przekroczenie rozporządzenia o ograniczeniu obrotów dewizami i walutami zagranicznemi z 7 sierpnia z. r.

Po całodziennych rozprawach sędzia ogłosił wyrok, skazujący Aschera na 100.000 mk. grzywny, lub w razie niemożności zapłacenia na 6 miesięcy więzienia i na opłatę kosztów sądowych w kwocie 10.000 marek.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Wznowienie ruchu portowego w Odesie. Prace nad naprawą urządzeń portowych w Odesie zostały znów podjęte w wielkich rozmiarach. Są widoki, że już w przyszłym tygodniu będzie mógł być podjęty ruch osobowy z Noworosyjskiem.

Z TEATRU

Bagatela: **„Ładna historya“**, komedya w 3 aktach de Flers'a i Caillavet'a.

Zgrabniutka i przemiła komedya de Flers'a i Caillavet'a „Ładna historya“, odbiegająca od zwykłego typu fars tej spółki aktorskiej, zaprawiona wdziękiem sielankowego sentymentu, ukazała się na scenie Bagateli dzięki gościnnym występom p. Czaplińskiej, którą w tej sztuce podziwialiśmy już przed laty na scenie teatru im. Słowackiego w jej kapitalnej roli babuni. Ta jej rola to doprawdy istne cacko; ile w niej finezyi, jak subtelnie wycieniowanie. W tej dobrotliwej babuni jest rasa i tkwią w niej zabytki wszystkich prawdziwych znamion wygasłej kobiecości, jak sama babunia jest żywym zabytkiem minionej bezpowrotnie, zamierzchłej przeszłości, przeżytkiem dawno zamarłego świata. Wszystko to żyje w postaci stworzonej przez p. Czaplińską; pogoda i humor, dobroć serca i staroświeckie wychowanie, żywość temperamentu i nieszkodliwe dziwactwa starości, duma i wyrozumiałość łączą się z sobą organicznie w całość pełną prawdy w wyglądzie, geście i mowie. Tak chwytała za serce ta babunia, że publiczność wprost była porwana i oklaskom nie było końca.

Arcykomiczny był p. Nowacki w roli Walentego i nadzwyczajnie rozśmieszał publiczność, zbierając również rzęsiste oklaski. P. Balicka może rolę wnuczki zaliczyć do swoich najlepszych; wygląda w niej uroczo i w grze uwydatnia wszystkie uczucia, przez które przechodzi kolejno duszyczka Heleny. Dystyngowana i szlachetna sylweta arystokraty i uczonego w jednej osobie świetnie się udała p. Fritschemu. Natomiast w zakresie talentu p. Orzechowskiego nie leży rola amanta, w której bruździą mu jego zalety komika charakterystycznego. Pp. Sznagerowa, Andruszewska i Józefa Mondzelewska dobrze dopełniły zespołu. „Ładna historya“ zyskała sobie pełny sukces.

E. H.

Teatr Nowości: **„Hazard“**, operetka w 3 aktach Taufsteina i Froncza, muzyka Reichweina.

Ostatnia premiera operetkowa w teatrze Nowości była właściwie turniejem chereograficznym, do którego stanęły dwie świetne pary baletowe w osobach: Leokadyi i Józefa Ciesielskich oraz Juliana i Sylwina Baliszewskich. Te dwie pary odtańczyły cztery tańce. Czyż zatem zdziwić się ktoś może, jeśli wyznam otwarcie, że nie wiele interesowałem się operetką, patrząc na pierwszorzędne kreacye baletowe? Pod tym względem teatr Nowości zbliżył się bardzo do zachodniej (czy może wschodniej, ze względu na sławne balety rosyjskie) kultury. Dwie wymienione pary są istotnie pierwszorzędne i Kraków do tej pory (poza Nellim i Nadieżdiną) tak znakomitych baletmistrzów nie posiadał.

Treść operetki? Dzieją się jakieś awantury karciane między ojcem (p. Turski) a synem (p. Marjański) von Langendorfami. Ojciec tragedyzuje o to, że syn grywa za dużo w „krótkiego“. Jest też w tej historyi i feministka (p. Czernekówna) oraz urocze dziewczę (p. Cotoli), która zresztą bardzo ładnie śpiewała, jest też i dyrektor banku dość kostycznie usposobiony dla całego otoczenia (p. Woliński), jest i „głupkowaty“ narzeczony (p. Soliński), wreszcie chór i orkiestra (gorzej grająca jak to zwyczajnie czyniła dotychczas). Ale nad wszystkiem górują śliczne tańce.

Jaka jest muzyka Reichweina? Nijaka.

Od „Jazdy Walküryi“ począwszy znajdziesz wszystko do podwórzowej muzy włącznie.

Bo ja wiem.

Nie złośliwie, ale ze względu na duszne powietrze w teatrze, porą majową, możeby lepiej było dać tylko tańce — te cztery kapitalne tańce i nazwać takie przedstawienie: „Turniej“ zamiast „Hazard“ (dość niezrozumiałe dla dwóch par baletowych). Przedstawienie takie skończyłoby się szybko (dwa pierwsze akty trwały do godz. 11 w nocy). Nie zmęczyliby się widzowie, ani artyści, a chóry poszłyby raz wreszcie na przechadzkę zaczerpnąć świeżego powietrza (co im się sprawiedliwie należy).

Tak zatem byliby wszyscy zadowoleni oprócz panów Taufsteina, Froncza i Reichweina, którzy muszą się dziwić, że mądrzy Polacy (po szkodzie oczywiście) płacą im tantyemy za „Harard“.

B. R.

—ooo—

Gwałtowny atak Lloyda George'a na Polskę

Londyn. (PAT) Lloyd George, odpowiadając w Izbie gmin na zapytanie w sprawie Górnego Śląska, oświadczył, że Górny Śląsk od wieków nie jest polskim i, że nie można cofać się o 600 lat wstecz, a więc z punktu widzenia historycznego **Polska nie ma prawa do Śląska.** Jedyną podstawą jej żądania jest okoliczność, że w tym kraju jest liczna ludność polska, która przybyła stosunkowo niedawno, aby pracować w kopalniach. Lloyd George przypomina następnie traktat wersalski i rezultaty plebiscytu i oświadcza, że zdaniem komisarza angielskiego i włoskiego, **należy dać Polsce okręgi, w których ludność jest w przytłaczającej większości polską, a Niemcom okręgi, w których większość jest niemiecka.** Punkt widzenia komisarza francuskiego jest odmienny. Alianci mieli rozpatrywać jego raport, lecz niestety przybył on zapóźno na konferencyę londyńską. Obecnie Polska postawiła aliantów przed faktem dokonanym, co stanowi **obrazę traktatu wersalskiego.**

Następnie Lloyd George oświadczył, że chce mówić otwarcie i jasno. Jakiekolwiek byłyby — mówił Lloyd George — nasze uprzedzenia lub nasze upodobania, uznamy sprawiedliwość. Musimy ściśle stosować się do traktatu, który podpisaliśmy. Traktat ten stanowi **kartę wolności Polski,** która jest opartą na traktacie. Dzisiaj, gdy Niemcy dzięki staraniom sojuszników są rozbrojone i bezsilne, Polacy oświadczyli, że wbrew traktatowi podejmą walkę o Górny Śląsk, Korfanty oświadczył, że Polacy na Górnym Śląsku raczej umrą, a nie ustąpią. Gdyby Polacy żywili podobne przekonania w epoce walki o wolność Poski, opłakiwanoby mniejsze straty w ludziach po stronie francuskiej, angielskiej i włoskiej. Polacy jednak zajęli takie stanowisko dopiero wtedy, gdy Niemcy zostali rozbrojeni i bezsilni.

Rząd polski odrzucił wszelką odpowiedzialność i musimy przyjąć to oświadczenie polskiego rządu jako wyraz jego zapatrywania, ale wypadki tego rodzaju zdarzają się zbyt często, gdy chodziło o uregulowanie **sprawy litewskiej,** w której brały udział Francya, Włochy i Stany Zjednoczone, regularne wojska polskie zajęły Wilno wbrew woli sojuszników; gdy zażądano od Polski wycofania wojsk, rząd polski nie przyjął odpowiedzialności. Przemycanie broni pochodzącej z Polski, oraz przekraczanie przez oficerów granicy czyni bardzo trudnem uznanie zrzucenia z siebie odpowiedzialności za coś innego, jak tylko za **puste słowa.** Przypomnijcie sobie panowie, że gdy d'Annunzio zajął Rjekę wbrew woli rządu włoskiego, naród włoski, którego honor był zaangażowany w tej sprawie, zmusił d'Annunzia do opuszczenia Rjeki. Oto piękny przykład, który możemy **polecić Polsce do naśladowania.**

Przechodząc do zapatrywań sojuszników, stwierdzam, mówił Lloyd George, że nasz najwyższy interes wymaga, byśmy uszanowali traktat wersalski. Oświadczam uroczyście, że dla Anglii i jej sojuszników nie jest to tylko sprawa honoru, lecz troska o bezpieczeństwo zmusza nas do udowodnienia, że dążymy do uszanowania traktatu wersalskiego nawet wtedy, gdy to nie jest połączone z naszą korzyścią. Jest naszym obowiązkiem starać się o sprawiedliwość, nie biorąc pod uwagę korzyści lub też niekorzyści, jakie mogłyby wyniknąć z takiego stosunku do traktatu. **Cokolwiek się stanie, nie przyjmujemy faktów dokonanych,** które mogłyby być uchybieniem traktatu wersalskiego. Ożywiony pragnieniem, aby pokój trwały zapanował w Europie, świadomy tego, że pokój może mieć za podstawę tylko sprawiedliwość, apeluję do wszystkich zainteresowanych w tej sprawie, aby poświęcili swoje zasady i stali się sprawiedliwymi. Oto, co mam do powiedzenia w sprawie Górnego Śląska.

Prasa francuska ubolewa nad mową Lloyda Georgea

Paryż. (PAT). Dzienniki przyjmują z uczuciem żywego zdziwienia i głębokiego **ubolewania** mowę Lloyda Georgea, podkreślając, że zgadzają się na jego słowa, gdy nalega na ścisłe wykonanie traktatu wersalskiego, stwierdzają jednakże, że premier angielski popełnił znaczny błąd, zapewniając, że ludność tubylcza Górnego Śląska jest niemiecka, ludność zaś polska przybyła tam w ciągu ostatnich czasów z zewnątrz. Wedle „Petit Parisien“ nikt niema prawa w dwa lata po podpisaniu traktatu pokojowego uznawać to zaiste błędne przekonanie, które jest podstawą żądań niemieckich i stawać po stronie Niemiec a nie po stronie prawdy. Dziennik ten występuje ostro przeciw myśli podsuwanej przez Lloyda Georgea, aby **upoważnić Niemcy do użycia swej armii do przywrócenia spokoju.** Bezsprzecznie, twierdzi dziennik, Lloyd George nie zastanowił się nad tem, że podobna rada dana Niemcom wywrze bardzo niekorzystne wrażenie we Francyi w chwili, w której Niemcy dopiero co obiecały rozbrojenie i wypłatę odszkodowania, oraz w chwili, w której mnożą się dowody, że Polacy byli zmuszeni do chwycenia za broń.

Sprawa górnośląska zbliża się do rozstrzygnięcia

Na radzie ambasadorów

Lyon. (PAT. Radio) Konferencya ambasadorów w piątek rano pod przewodnictwem Juliusza Cambona omawiała sprawę górnośląską.

Paryż. (PAT) Konferencya ambasadorów przyjęła do wiadomości ostatnie doniesienia z Górnego Śląska oraz dossier nadesłane przez delegacyę niemiecką i zajmowala się następnie sprawami dotyczącemi przeprowadzenia traktatu pokojowego. Marszałek Foch uczestniczył w posiedzeniu.

Publicysta amerykański usprawiedliwia powstanie

Nowy Jork. (PAT). „New Jork Times“ ogłasza telegram swego korespondenta w Warszawie Johna Finleya, w którym jest powiedziane: Należy naród polski, który doznawał stale zawodów ze strony aliantów, **usprawiedliwić** z powodu ostatniego ruchu powstańczego na Górnym Śląsku. Finley krytykuje takie warunki, w jakich odbył się plebiscyt, a w szczególności dopuszczenie do głosowania niemieckich Górnoślązaków niezamieszkałych na Górnym Śląsku.

Benesz grozi

Praga. (PAT). Dr Benesz oświadczył wobec dziennikarzy angielskich: Czechosłowacya stoi na stanowisku, że decyzya Rady najwyższej i komisyi plebiscytowej w sprawie Górnego Śląska musi być bezwarunkowo uszanowana. Interwencya Czechosłowacyi na Górnym Śląsku nie jest planowana. **Gdyby jednak uzbrojone wojska polskie albo bandy przekroczyły granicę czeską, wówczas będą one rozbrojone i internowane.** Benesz oświadczył wreszcie, że Czechosłowacya może dostarczyć wojskom koalicyjnym na żądanie środków żywności. To stanowisko zakomunikowała Czechosłowacya wszystkim rządom koalicyjnym.

Zmiana niemieckiego komisarza plebiscytowego

Berlin. (PAT). Pełnomocnik niemiecki na terenie plebisytowym hr. Hatzfeld złożył swój urząd. Ze strony komisyi koalicyjnej uczyniono mu przyrzeczenia, które byłyby mu dały możność uspokojenia ludności niemieckiej, przyrzeczeń tych jednak nie dotrzymano. Agendy niemieckiego pełnomocnika w Opolu będzie na razie załatwiał zastępca pełnomocnika hr. Praschma.

Nowe wojska koalicyjne na Śląsk?

Gdańsk. (PAT). Tutejsze dzienniki donoszą z Londynu: Harmsword oświadczył w Izbie gmin, że górnośląska komisya międzysojusznicza rozważa możność **wzmocnienia wojsk sprzymierzonych.**

Niemiecka mobilizacya „ochotników“

Gdańsk. (PAT). Organ tutejszych komunistów „Arbeiter Ztg“ donosi, że w kołach Orgeschu panuje gorączkowa działalność. Wszystkie sztaby i komendy Orgeschu oraz Einwohnerwehry rozwinęły energiczną agitacyę za wstępowaniem „ochotników“ **do formacyj ochotniczych górnośląskich.**

Kontrola zamknięcia granicy

Sosnowiec. (PAT). Wczoraj popołudniu komisya złożona z przedstawicieli ambasad rządów koalicyjnych w Warszawie w towarzystwie urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych objeżdżała granicę górnośląską celem przekonania się, czy rozporządzenie rządu polskiego co do zamknięcia granicy jest wykonywane.

—ooo—

Uregulowanie granicy polsko-niemieckiej

Gdańsk. (PAT). Z Królewca donoszą: Komisya dla uregulowania granicy między Polską a Niemcami na prawym brzegu Wisły powzięła wczoraj na posiedzeniu w Grudziądzu ostateczną decyzyę, na mocy której dworzec kolejowy Gardeja przyznany został Polsce. Oddanie odstąpionych Polsce obszarów nie nastąpi przed czerwcem. Podobno przewidziane jest używanie dworca w Gardei, jako dworca wspólnego polsko-niemieckiego na przeciąg 3 lat.

Egzekucya ultimatum

Lyon. (PAT Radio) „Temps“ dowiaduje się, że komisya odszkodowań przystąpi do zastosowania klauzul ultimatum, w pierwszej linii dotyczących zapłaty miliarda marek w złocie.

Nowe rokowania z górnikami angielskimi

Londyn. (PAT) Biuro Reutera donosi: W sytuacyi strejkowej nastąpił niespodziewany zwrot. Mianowicie doniesiono, że Lloyd George zamierza zaprosić przywódców górników i właścicieli kopalń w przyszłym tygodniu do swojej posiadłości Chequers. Oczekują powszechnie, że sprawa będzie pomyślnie załatwioną.

Strach przed „międzynarodową rewolucyą“

Londyn. (PAT) Deputacya członków parlamentu udała się do Lloyda Gdorgea i przedłożyła rezolucyę, w której zwraca się przeciwko agitacyi, popieranej przez zagranicznych rewolucyonistów celem wywołania międzynarodowego niepokoju, Lloyd George przyrzekł, że kwestyę tę poruszy i zapewnił, że powinny być poczynione badania, aby podjąć akcyę odpowiednią. Jeżeli pełnomocnictwa rządu okażą się niewystarczające, wówczas nie będzie zwlekał, aby zwrócić się w tej sprawie do parlamentu.

Klęska komunistów

Paryż. (PAT) Międzynarodowy komitet generalnej konfederacyi pracy 80 głosami przyjął wniosek utrzymujący nadal w mocy dyrektywy przestrzegane do chwili obecnej przez generalną konferencyę pracy. Wniosek skrajnego skrzydła uzyskał tylko 34 głosów, 8 delegatów wstrzymało się od głosowania.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Zarządu i rady nadzorczej podgórskiego Stow. spożywców „Naprzód“ Lwowska 2 odbędzie się we wtorek 17 bm. o godz. 7 wieczór w lokalu konsumu.

Za radę nadzorczą: **Stanisław Jamróz.**

Z ruchu socyalistycznego

TOW. POS. ŻUŁAWSKI PRZED WYBORCAMI

Dnia 8 maja w gminie Bobrek (pow. Chrzanów) odbyło się zgromadzenie wyborców. Zagaił tow. Mydlarz, przewodniczył tow. Puskarczyk. Sprawozdanie z działalności poselskiej złożył poseł tow. Żuławski. Referent omówił prace i walki Związku posłów PPS na terenie sejmowem z zakusami reakcyi endecko-klerykalnej na prawa klasy robotniczej. Mowca przedstawił następnie sprawę robotniczego państwowego podatku dochodowego, wykazując niesprawiedliwe jego złożenie na bary klasy robotniczej. Po dyskusyi uchwalono jednomyślnie votum zaufania posłowi Żuławskiemu jak i całemu Związkowi posłów PPS za jego walkę w obronie interesów i praw ludu pracującego.

Tegosamego dnia odbyło się z tym samym porządkiem dziennym w obecności posła tow. Żuławskiego zgromadzenie wyborców w Chełmku.

Składki

Do kasy komitetu robotniczego obrony Państwa nadesłał p. Rain Jan z Porto Alegro w Brazylii 22.941 mk zebranych z inicyatywy p. Heleny Lesińskiej na rzecz ochotników studentów i powracających z frontu inwalidów.

Na cele obrony Górnego Śląska przesłał komitet PPS w Zakopanem 1941 mk złożonych przez „Oszczędność“ 500, Radę zawodową 500, zebrane przez tow. M. K. 450, przez tow. M. B. 441, nieprzyjęte przez tow. W. B. 50. **Dr Bobrowski.**

Na fundusz prasowy „Naprzodu“: Związek Proletaryat Kraków 50.000 mk.; Komisya Kult. Oświatowa PPS Zakopane 500 mk.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela pop.: „Don Juan“, wieczór: „Wyzwolenie“.
Poniedziałek pop.: „Brzydki Ferrante“, wieczór: „Rozbitki“.
Wtorek: „Hamlet“.

Teatr powszechny

Niedziela po południu: „Major ułanów“. wieczorem: „Piękna Marsylianka“.
Poniedziałek pop.: „Mąż z grzeczności“, wieczorem: „Lalka“.
Wtorek: „Faworyt“.
Środa: „Piękna Marsylianka“.
Czwartek: „Idealna żonka“.
Piątek: „Idealna żonka“.

Teatr „Bagatela“

Niedziela pop.: „Ładna historya“, wieczorem: „Słaba kobieta“.
Poniedziałek pop.: „Panna Maliczewska“; wieczorem: „Ładna historya“.

Operetka w Nowościach

Niedziela popoł.: „Błękitny mazur“; — wieczór: „Hazard“.
Poniedziałek popoł.: „Hazard“; — wieczór: „Dziewczę z Holandyi“.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wieczór.

Niedziela: art. dram. Janusz Nowacki: „Wieczór recytacyjny“ (nowe poezye Jana Pietrzyckiego i Antoniego Waśkowskiego — nowele Edmunda Zechentera).

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B. L. 39)

Początek o godz. 8 wieczór.

Poniedziałek: St. Młodożeniec: Wieczór autorski.
Wtorek: dyr. Muzeum nar. dr Fel. Kopera: Zwiedzenie Muzeum Czapskich (o godz. 6 wieczór).

Zjednoczenie Inteligencyi pracującej (Czytelnia Robotnicza, Dunajewskiego 5, II. piętro)

Początek o godzinie 7 wieczór

Wtorek 17 maja red. E. Haecker: „Początki ruchu socyalistycznego w Galicyi“ (1868—1878).

KOSTYUMY
płaszcze i suknie
podług najnowszych żurnali wykonuje pod kierownictwem znakomitych fachowców firma
Hojtasz i Wołkowicz
Kraków, Podwale 5
Telefon 3346.

Cieśle
obznajomionego trochę z robotą stolarską poszukują Zakłady „Tęcza“, Kraków, Czarnowiejska 72.

Mimo, że wskutek wojny Towary znacznie podrożały firma
Ignacy Cypres
Kraków, Szewska 13/14
sprzedaje towary po nadzwyczajnie nizkich cenach.— Zegarek Mk 900, na kamienie Mk 1000, z port. cyferblatem Mk 1400. Stalowy damski M 1200. Budzik Mk 900. Harmonie Mk 2000, 3000, 4000. Dyamenty Mk 500. Maszynki do włosów Mk 500, 600. Brzytwy Mk 350.
Wysyłka za zaliczką pocztową
Cennik ilustrowany za przysłaniem 10 Mk przekazem.
Kupuje srebro i złoto.

Kursa maturyczne i uzupełniające
›NAUKA‹
w Krakowie, ul. Jasna 5
przygotowują do matury gimn. reaIn.; seminar. do egzaminów z poszczególnych klas i przedmiotów. Nauka zbiorowa, indywidualna i **systemem korespondencyjnym.** 5331

Panna
inteligentna ewent. księgarka znajdzie posadę w Bibliotece Gumplowicza, ul. Bracka 9. Zgłoszenia osobiste od godz. 12—1 w południe.

Pierwszorzędny muzyk
udziela lekcyi gry **na flecie** i skrzypcach. Zgłoszenia pod „Muzyk 1879“ do Działu inseratowego „Naprzodu“, ul. Grodzka 13.

Bednarzy
poszukuje Browar Akcyjny w Tenczynku, robota od sztuki, aprowizacya zapewniona.

Na podstawie uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zebrania akcyonaryuszów z dnia 25-go stycznia 1921 r. i zezwolenia Ministerstwa skarbu i Ministerstwa przemysłu i handlu

BANK BUDOWLANY
SPÓŁKA AKCYJNA

przystępuje do wypuszczenia 30.000 sztuk nowych akcyj **II. emisyi I. seryi** po Mkp. 1000·— imiennej wartości każda — na następujących warunkach:

1) Dotychczasowym akcyonaryuszom przysługuje prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcyj **pierwszej seryi** w ten sposób, że na jedną akcyę pierwszej emisyi pobrać mogą **jedną akcyę pierwszej seryi drugiej emisyi.**

2) Akcye pierwszej seryi drugiej emisyi uczestniczą w zyskach Banku począwszy od **dnia 1 kwietnia b. r.**

3) Kurs emisyjny akcyj pierwszej seryi drugiej emisyi wynosi dla akcyonaryuszów, wykonywujących prawo poboru, Mkp. 1200·—, z czego Mkp. 1000·— przeznacza się na kapitał obrotowy, a Mkp. 200·— na kapitał rezerwowy i koszta, połączone z emisyą akcyj.

4) **Termin subskrypcyi na akcye I. seryi drugiej emisyi upływa z dniem 30 maja 1921 r.**

5) Całkowitą należność za akcye pierwszej seryi drugiej emisyi należy przy zgłoszeniu uiścić gotówką wraz z 6% od dnia 1 kwietnia b. r. do dnia zapłaty.

6) Akcyonaryusze, pragnący wykonać prawo poboru, powinni przedstawić dawne akcye względnie tymczasowe potwierdzenia na nabyte akcye do ostemplowania celem uwidocznienia na nich dokonanego prawa poboru.

7) Po zamknięciu subskrypcyi Dyrekcya uskuteczni przydział nierozebranych akcyj **podług swego uznania.**

Zgłoszenia i wpłaty przyjmują:

w Warszawie: BANK BUDOWLANY, ulica Ś-to Krzyska L. 2a, BANK KREDYTOWY, ulica Mazowiecka L. 9;
w Krakowie: BANK BUDOWLANY, ulica św. Anny L. 9;
we Lwowie: AKCYJNY BANK HIPOTECZNY, ulica Akademicka, ZIEMSKI BANK KREDYTOWY;
w Poznaniu: BANK HANDLOWY W POZNANIU.

Ważne dla Konsumów, Instytucyi handlowych i przemysłów.!
DO SPRZEDANIA:
Kasa wertheimowska
prawie nowa w bardzo dobrym stanie średniej wielkości. Cena wedle umowy.
Władysław Kwiatkowski, Jasło, Zawodowy Związek pracowników kolejowych.

MYDŁO
do prania, najlepszej jakości po **Mk 130.** W paczkach pocztą opłatnie za zaliczką 5 kg. **Mk 710. Mydełek** 5 tuzinów około 5 kg. **Mk 1440** poleca
S. Binzer, Kraków
Radziwiłłowska 15.

Przemysłowcy!
IMPORT & EKSPORT
Towarzystwo Handlowe Imigracyi Stanów Zjednoczonych Ameryki ma wielki zbyt na wszelkie towary polskiego wyrobu. Również zamówienia z kraju uskutecznia bezzwłocznie. Piszcie lub telegrafujcie do
IMMIGRANT COMMERCE ASSOCIATION
Adres telegraficzny: „IMCOM BUFFALO“.
L. A. Prosiński, prezydent. W. J. Bukowski, wice-prezydent.
1078 Broadway Buffalo, N. Y. U. S. A.
Wszelkie informacye i poszukiwania załatwiają się natychmiast.

Stowarzyszenie Spożywcze Pracowników Kolejowych
„SOLIDARNOŚĆ“
W KRAKOWIE
zawiadamia swoich członków, że
Zwyczajne Walne Zgromadzenie
odbędzie się dnia 23 maja 1921 r. o godzinie 5 po południu w lokalu Związków Robotniczych przy ul. Dunajewskiego l. 5, w sali głównej, II piętro, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu oraz rachunków za rok 1920.
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i udzielenie Zarządowi absolutoryum.
4. Oznaczenie sposobu użycia nadwyżki i dywidendy.
5. Podwyższenie udziałów,
6. Wybór delegatów na Zjazd Związku Okręgowego.
7. Wnioski i interpelacye członków.
8. Wnioski Zarządu.
9. Uzupełniający Wybór Zarządu i Rady Nadzorczej.

Wstęp na salę wolny tylko dla członków-udziałowców za okazaniem legitymacyi.

W razie braku kompletu odbędzie się Zgromadzenie o godzinie 6 wieczorem z tym samym porządkiem dziennym, bez względu na ilość obecnych.

ZARZĄD:
Wójcik Józef *Jan Lukas* *Stankiewicz Stefan.*

Światowej sławy mydło „Spaick“ przewyższające swą jakością wszelkie inne konkurencyjne mydła toaletowe, oraz „liliowo-mleczne“, „kwiatowe“, „Glicerynowe“, kule różnej wielkości (mydła kąpielowe), proszki i mydła do golenia, bryłantynę, wodę kolońską, pudry i t. p. Wyroby powyższe uznane za najlepsze, rozpowszechnione są nietylko w kraju ale i zagranicą i nabyć je można w każdym lepszym handlu.
Reprezentacya i główny skład:
A. J. Lewiński, Kraków
Starowiślna 35.

Walne Zgromadzenie
Krakowskiego Konsumu robotniczego
odbędzie się we środę dnia 18 maja 1921 r. w lokalu Związku Stow. Robotn. ul. Dunajewskiego 5, II p. o godz. 7 wieczór.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu oraz sprawozdanie kasowe za r. 1920.
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
4. Rozdział zysku za rok 1920.
5. Wybór dwóch członków Zarządu.
6. Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej.
7. Podwyższenie udziałów.
8. Wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu następne Zgromadzenie odbędzie się w tymże dniu i lokalu o godz. 7½ wieczór.

Wnioski na Walne Zgromadzenie należy zgłaszać najpóźniej do dnia 16 maja 1921.

Za Radę Nadzorczą:
Dr. Józef Rosenzweig, przewodniczący. *M. Ziębówna*, sekretarka.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).